№ 140. Kraków, dnia 23 Czerwca — Sobota. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a	6 zł. w. a	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct. za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Adm. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi miesięcznie:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10** „
Z przesyłką pocztową .	**2** „	— „

	Kwartalnie:	Półrocznie:
W miejscu	**5** złr.	**10** złr.
Z przesyłką pocztową .	**6** „	**12** „
W państwie Niemieckiem	**7** „	**14** „

Bank krajowy i program p. Wrotnowskiego.

V.

Wniosek bankowy Wydziału krajowego spotkał się w Sejmie, w komisyi bankowej i subkomitecie z żarliwymi nieprzyjaciołmi. Zostali oni pokonani, ale projekt bankowy wyszedł z dobrze podciętemi skrzydłami. Gwarancya kraju została ograniczoną jedynie do działu hipotecznego. Agendy bankowe w kierunku przemysłowym i handlowym uznane zostały za *credit mobilier*, jeśli nie za czyste grynderstwo; uznano je za karkołomny eksperyment groszem publicznym. Podolski poseł, p. E. Wolański, przewidywał bankructwo, a w takim razie byłaby pociągniętą do odpowiedzialności dyrekcya, Rada nadzorcza, Wydział krajowy, Sejm! — Jeden z posłów żądał w podkomitecie ograniczenia poręki kraju do wysokości siedmiu milionów, czyli 100 procent podatków bezpośrednich. Echa zasłyszane z historyi Banku polskiego bez znajomości rzeczywistego przebiegu rzeczy, musiały służyć za argumenta przeciw całej kategoryi czynności bankowych, jakoby kompromitujących najsilniejszą instytucyę kredytową. Tylko bardzo energicznej obronie udało się uratować i tak bardzo obcięty zakres działania Banku w kierunku przemysłu i handlu. I tu powiał duch „naszej świętej instytucyi“, duch Towarzystwa kredytowego ziemskiego: rozszerzono niepomiernie rolę Rady nadzorczej dla pierwszorzędnego punktu programowego banku, nie dopuszczono ogólnej zasady i normy wyrażonej paragrafem ustawy, ale wykonanie go uczyniono zależnem od poprzedniej uchwały Rady nadzorczej, powziętej od wypadku do wypadku.

Wniosek komisyi, pióra hr. Russockiego, dzisiejszego prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przyjęty po największej części przez Sejm, ograniczył gwarancyę kraju wyłącznie do działu hipotecznego; na wyposażenie działu bankowego przyjęto jeden milion złr.; projektowana dla Banku możebność zakładania i prowadzenia na własny rachunek przedsiębiorstw handlowych, oraz kupowania i sprzedawania na własny rachunek ruchomości, została wykreśloną, natomiast zaprowadzono p o ś r e d n i c z e n i e w z a k ł a d a n i u p r z e d s i ę b i o r s t w r o l n i c z y c h, p r z e m y s ł o w y c h i h a n d l o w y c h, o r a z u d z i e l a n i e i m p o ż y c z e k, u d z i e l a n i e p o ż y c z e k n a p r z e d s i ę b i o r s t w a m e l i o r a c y j n e, ułatwienie na drodze kredytu tworzenia się spółek melioracyjnych, a względnie wykonywanie robót melioracyjnych na rachunek osób trzecich, — p r o w a d z e n i e t o w a r o w e g o i n t e r e s u k o m i s o w e g o.

W dyskusyi w Sejmie wyszło na jaw znowu wiele konserwatywnego uporu, powrócił nawet na tapet wniosek obejścia się bez banku a zaciągnięcia milionowej pożyczki, jako funduszu pożyczkowego dla kas oszczędności, kas pożyczkowych, powiatowych i gminnych etc. zwalczano przedsięwzięcie ratowania włościan, cóż dopiero mówić o opozycyi przeciw działowi ściśle bankowemu.

Zwyciężyła zdrowa myśl i powstał pierwszy zakład krajowy, który stanowczo podnosi się po nad interesa stanowe, ma objąć całość stosunków ekonomicznych, zastosowany jest nie tylko do obecnej chwili i dzisiejszego stanu rzeczy, ale ma misyę organizacyjną, twórczą z planem nie tylko na dziś, ale na przyszłość. Instytut ten został wyposażony przywilejami, które rząd już zatwierdził — co do egzekucyi administracyjnej dla wierzytelności hipotecznych i zwolnienia od opłat przy dokumentach i od stempla od listów zastawnych, zaś co do przywileju, ażeby listy zastawne Banku mogły być użyte na lokacyę kapitałów fundacyjnych, funduszów publicznych, depozytowych, fideikomisowych i kaucyj, uzyskanie tegoż zdaje się być zapewnionem. Bank, jako instytucya krajowa ma do rozporządzenia w s z y s t k i e organa urzędów krajowych.

Pomimo wszelkich ograniczeń, Bank posiada w organizacyi swej elastyczność, swobodę ruchu, jakiej zwykle instytucye rządowe nie posiadają; szerokie pole zostawiono radzie nadzorczej, wystarcza zmiany instrukcyj rady nadzorczej na jednem posiedzeniu, żeby złe usunąć, zmianę zaprowadzić i w praktyce życia maszynę ulepszać i w szybszy ruch wprowadzać.

Szczupłość zakładowego funduszu dla działu bankowego nie może być przeszkodą do podjęcia całej programowej akcyi. Zwiększy się wnet zapas środków obrotowych przez depozyta, lokacyę prywatnych kapitałów, przez kredyt jaki sobie krajowy Bank łatwo wyrobi. Niech się zaś ruch rozwinie, niech się potrzeba okaże, to i kraj powiększy fundusz bankowy.

Główne zadanie więc spoczywa w rękach ludzi, którzy tem operować mają, w ruch wprowadzić, dać mu kierunek, literę ustawy wprowadzić w życie. Właśnie ta swoboda ruchu w granicach statutowych, czyni kwestyę ludzi na czele stojących tak ważną; od interpretacyi intencyj kraju wyrażonych w martwej literze statutu, od ducha, jakim zostanie ożywioną, zależy bardzo wiele. Kto tylko zna organizacyę bankową, ten przyznać musi, że Bank krajowy otrzymał organizacyę i przywileje zdolne dać mu pierwszorzędne i naczelne miejsce w organizacyi kredytowej kraju. Ludzie zrobią zeń resztę. Najmniejsza prerogatywa dobrze wyzyskana może stać się dobrodziejstwem lub zmarnieć w nieczynności na atrofię. Inne niebezpieczeństwo jest w podsuwaniu bankowi pewnych, z góry powziętych, jednostronnych zasad, wrzekomo pewników naukowych, które mogą powiać jak suchy wiatr po instytucyi i imieniem nauki odebrać mu możność życia i rozwoju, imieniem powagi doświadczenia przeszłości, odebrać mu przyszłość, możebność stworzenia sobie, swego własnego życia, wśród własnych, odmiennych, warunków kraju i społeczeństwa. Właśnie dla tego, że kraj nasz znajduje się w wyłącznych, odmienną historyą, całym kompleksem różnorodnych czynników wytworzonych warunkach, że potrzeby jego znajdują się w tem stadyum, w jakiem inne kraje, z których zwykle czerpiemy ekonomiczne przykłady, znajdowały się bardzo dawno, właśnie dla tego jest wielka łatwość pomylenia się w zastosowaniu tak zwanych zasad, które są zwykle tylko zasadami pewnej epoki, pewnych stosunków, nawet pewnego kraju.

Przystępujemy do programu pana Wrotnowskiego.

Uwięzienie Kraszewskiego.

Koledzy nasi dziennikarscy w Krakowie złożyli wczoraj świetny egzamin bezstronności. O ofiarowanej przez pp. Brochockiego i Zienkowicza kaucyi za Kraszewskiego nie wspominają ani słówkiem. A przecież tak łatwo było n i e napisać, że ci ofiarni obywatele zgłosili się ze swoją propozycyą do *N. Reformy*, a donieść tylko, że ofiarowali się złożyć po 10.000 franków na kaucyą. Uczynionoby zadość obowiązkowi dziennikarskiemu, a nie potrzebowanoby zakrztusić się wymienieniem *Nowej Reformy*.

P. Karol E s t r e i c h e r ogłasza w *Czasie* następujące pismo:

A r n i m A d l e r, Izraelita (Langernzendorf pod Wiedniem). Polecam ten adres czujności rodaków w Wiedniu; jeżeli bowiem wyjaśni się, o czem nie wątpię, że Kraszewski spotwarzony był, bezkarnie ujść to nie może. Tymczasem niedość ubolewać, dowody zbierać trzeba. Znając przeszłość Kraszewskiego, wierzę najmocniej temu, iż jeżeli jakie papiery u niego znaleziono, zbierał je jako amator, gromadzący wszelkiego rodzaju materyały literackie i historyczne w swojem wspaniałem muzeum pamiątek. Kraszewski całe życie unikał bezpośredniego mieszania się do ruchów politycznych w swoim kraju, więc nie mieszałby się na starość, i to w kraju, do którego wyniósł się z ojczyzny dlatego tylko, by w odosobnieniu pracować. Cokolwiek rzuca dziś pozory, to tylko wywołane jest jego namiętnością zbieracza. Namiętność tę znam z własnego doświadczenia. Miałem w Warszawie w r. 1863 i 1864 papiery Rządu narodowego i ogrom map fotografowanych strategicznych, bo mi udało się dostać je, a jednakowoż otwarcie byłem przeciwnym robocie podziemnej, samobójczej, i nie taiłem obrzydzenia względem osobiście znanych mi ludzi, którzy patryotyzmu maską osłaniali własne samolubne cele. (Rzecz naturalna, że z tym ustępem listu my się solidaryzować nie możemy. Redakcya *Nowej Reformy.*) Tutaj amatorstwo zbieracza przemagało nad grozą niebezpieczeństwa i odpowiedzialności.

Dlatego nie wierzę pozorom, lecz wierzę, że policya pruska chce i umie wynaleźć to, czego nie ma, i stworzyć to, czego nie było, jak to nam machinacye Bärensprunga z niedawnej przeszłości zbyt jasno pokazały; wierzę nadto i w to, że mógł Kraszewski wciągniętym być w matnię przez swą łatwowierność i przystępność lecz w zdradę stanu nie wierzę. Cokolwiekbądź pokaże się jako dowód, będzie tylko pozorem, bo zasadniczo będzie intrygą i potwarzą.

Jeżeli więc Adler jest owym potwarcą, do nas należy rozwinąć przeciw niemu odwodowe śledztwo.

Kto jest ten Adler? zkąd się zjawił z Berlina w Austryi? jakie miewał stosunki z Polonią, i czy nie knował już kiedy podobnych machinacyj? Ktokolwiek wie, co o nim, niech ogłasza.

Nazwisko Adlera jest już znanem ujemnie w literaturze naszej, ale nie wiem, czy to tego samego, czy też z tego samego rodu. Bowiem w Berlinie ogłosił niejaki Adler C. w roku 1851: *Aphorismem über die staatlichen Zustände Polens vor der Ersten Theilung des Reiches* (str. 104). Jestto nieprzyjazna naszej narodowości książka wymierzona przeciw dziełu: *Studien die Geschichte des polnischen Volkes*, wydanemu przez Weissenhorsta (Oswalda Korwin Szymańskiego). Tenże sam Adler nie poprzestając na tem, wystąpił powtórnie przeciw nam z dziełem: *Studien zur Cultur-Geschichte Polens, I Band, Berlin, 1866*, (str. 324). Z dzieła tego widno, iż korzystał ze źródeł polskich, zatem po polsku rozumiał. Jeżeli więc obecnie o Arnima Adlera idzie, wnosić można, że ten równie w sferze polskiej obracał się, i równie wrogo przeciw nam działając, umyślnie opłątał stosunkami swemi (bądź listownemi, bądź znajomościami) Kraszewskiego. Stosunki te rozjaśnić, naszym jest obowiązkiem; niewinnego ocalić, powinnością. *Estreicher.*

W sprawie decentralizacyi kolejowej

(Artykuł nadesłany.)

Od dłuższego już czasu toczy się polemika dziennikarska w sprawie zamierzonego czy zapowiedzianego przez rząd przesiedlenia zarządów kolejowych do kraju. Dotychczas spór ten z jednej i drugiej strony obraca się głównie tylko na polu polityki narodowościowej, polityki wielkomiejskiej lub prowincyonalnej, potrąca tylko o interesa materyalne miast albo jednej lub drugiej prowincyi a nikt dotąd nie rozbierał tej kwestyi ze stanowiska rzeczowego i nie postawił pytania, czy też zamierzona reforma nie leży w interesie samego państwa, ażeby rząd swojemi kolejami zarządzał tam, gdzie je posiada, bez względu, czy one leżą w Galicyi, czy w Czechach, czy też w Austryi lub Szlązku? A dalej czy nie leży to zarówno w dobrze zrozumianym interesie zarządów kolei prywatnych, ażeby w tej mierze poszły za przykładem rządu i wykonywały zarząd swych linii tam, gdzie one leżą i ruch odbywają? Wątpić należy, ażeby rząd popełniał na sobie samobójstwo polityczne i finansowe w tej mierze jak to niemal jednogłośnie utrzymuje dziennikarstwo niemieckie, owszem należy się spodziewać, że rząd zobaczy w zamierzonej reformie tylko własne wszechstronne korzyści, i dla tego zajmie się tą myślą poważnie. — Dla pięknych oczu Lwowa, Pragi, Gracu i t. p. pewnieby tego nie uczynił, gdyby to z jego własnemi interesami nie kwadrowało.

Wyobraźmy sobie jakąkolwiek fabrykę n. p. cukrownię, gorzelnię, garbarnię położoną w Galicyi, której zarząd stale osiedzie w Wiedniu, ażeby ztamtąd kierować interesami i ruchem takiego przedsiębiorstwa? Wyobraźmy sobie jakiś wielki majątek ziemski, będący na wysokim stopniu kultury rolniczej położony w Czechach, Austryi lub na Szlązku, którego zarząd pozostawi na miejscu ekonoma a sam osiędzie dla administrowania go we Lwowie lub w Wiedniu, mieście kilkadziesiąt mil odległem? i zapytajmy jak taki ruch fabryczny, jak takie gospodarstwo wyglądać? i jak prosperować i rentować się będzie?

Wyobraźmy sobie majątek ziemski lub przedsiębiorstwo fabryczne położone w którejkolwiek prowincyi państwa, którego właściciel i głowa powołany mandatem służby publicznej musi do roku 6—10 miesięcy przesiedzieć w Sejmie lub w Radzie państwa — i wyobraźmy sobie potem jak to gospodarstwo i to przedsiębiorstwo w tymże czasie prosperowało — i zapytajmy tych panów posłów, Niemców, Czechów czy Polaków: ile oni z powodu swej służby publicznej na własnych majątkach i dochodach rocznie tracą, nie mogąc sami dopilnować własnych interesów? a będziemy mieli jasną odpowiedź, jak się należy zapatrywać na przeniesienie zarządów kolejowych, i jak się rzecz przedstawia z dotychczasowym ich zarządem?

Zastanówmy się też nad tem, jakim był pierwotny cel przy zakładaniu rozmaitych towarzystw kolejowych, i jaka myśl kierowała rządem przy udzielaniu koncessyj? Z jednej strony koncessyonariusz i przedsiębiorca, wykazywali statystyczne daty majątkowe kraju, którędy kolej prowadzoną być miała. Obiecywano podniesienie rolnictwa, przemysłu, handlu, łatwy zbyt bogactw dotąd niedostępnych — wzbogacenie kraju, ludności i spotęgowanie siły podatkowej; z drugiej strony rząd miał na względzie korzyści strategiczne, konkurencyę handlową, produkcyjną i przemysłową z ościennemi państwami a w końcu pomnożenie dochodów z podniesienia siły podatkowej swych obywateli i możność coraz wyższego ich opodatkowania.

Dziś jaki przedstawia nam się obraz? K r a j e b i e d n e i r z ą d b i e d n y! wszelkie nadzieje zawiedzione — a dla czego? zaraz odpowiemy. Koleje nasze zamiast spełniać swe zbawienne posłannictwo dla kraju i państwa, zamiast podnosić swe rolnictwo przemysł i handel, i ułatwiać zbyt naszych produktów i ziemiopłodów, minęły się zupełnie ze swojem zadaniem i przeznaczeniem — o n e z a ł a t w i a j ą i n t e r e s a m i ę d z y n a r o d o w e p a ń s t w o ś c i e n n y c h, z e s z k o d ą w ł a s n y c h k r a j ó w.

Czyż na to n. p. mamy kolej Karola Ludwika i Czerniowiecką i północną, ażeby zboże rosyjskie i rumuńskie tanim kosztem dostało się do Niemiec, Szwajcaryi i Francyi — a niemieckie czyli ślązkie węgle kamienne i produkta zagraniczne tanim kosztem wędrowały przez kraje austryackie na wschód, z ominięciem zboża, węgla i innych produktów austryackich? Czy na to aby te prowincye austryackie, które jakakolwiek kolej przeżyna, leżały odłogiem ze swojemi bogactwami ziemi, ze swemi lasami, zbożami i płodami, które produkują opłacając drogie podatki; i przypatrywały się jak dzięki przeróżnym t a r y f o m d y f e r e n c y a l n y m, ów wielki handel państw ościennych odbywa się kosztem naszym głównie z powodu złej administracyi kolejowej, pochodzącej wyłącznie z owej centralizacyi zarządów — przeciwnej naturze rzeczy, interesowi państwa, krajów koronnych i samych towarzystw kolejowych?

Gdyby austryackie zarządy towarzystw kolejowych miały siedzibę swoją tam, gdzie ich koleje żelazne kursują, gdyby przez to zidentyfikowały się z interesami, potrzebami i stosunkami kraju, z jego położeniem, z jego produktami — gdyby wiedziały, gdzie i jak owe produkta się zbywają i jaką i gdzie mają konkurencyę do zwalczenia, tobyśmy z pewnością nie patrzali się na takie anomalia handlowe i komunikacyjne, jakie tylko u nas w kraju widzieć się dadzą — a które istotnie na śmiech by zasługiwały, gdyby nie były tak bardzo szkodliwe. Powtarzam, gdyby takie sumienne, umiejętne i gorliwe zarządy osiadły w kraju — nie mielibyśmy tego smutnego widoku, że pociągi towarowe np. kolei Albrechta i dniestrzańskiej, przebiegają częstokroć w obu kierunkach próżnemi wagonami po szynach, gdy równocześnie chłopska i żydowska furmanka gościńcem równolegle z koleją wiodącym, toczy wóz za wozem ze solą, zbożem i drzewem itp. produktami, których nieprzebrana ilość właśnie w tych stronach się znachodzi — a dodać należy, że kolej ta przeważnie przerzyna rządowe domeny lasowe, których dochód przy odpowiedniej obniżce frachtu, mógłby się znakomicie powiększyć, kolei znaczny dochód przewozu przysporzyć, a i tym wielkie korzyści przynieść, którzy owe produkta dotąd wózkiem i konikiem po kilkanaście mil przewozili i tym, którzy je ostatecznie konsumowali. Toż samo dzieje się wzdłuż kolei Łupkowskiej i Karola Ludwika, że obok szyn żelaznych toczy się gościńcem mnóstwo fur wozowych, pełnych ładunku wina i żelaza z Węgier.

Ileż to nieprzebranych skarbów leży w lasach we wschodniej Galicyi, któreby właściciele korzystnie eksploatować, a konsumenci z pożytkiem sprowadzać mogli, gdyby odnośne zarządy kolejowe zaprowadziły odpowiednie taryfy przewozu? ileż to tysięcy worów zboża, zbywaćby mogli nasi rolnicy po lepszych cenach za granicą, gdy-

DRUGA MIŁOŚĆ.

*) **Nowella.**

(Dalszy ciąg.)

P. Karol, lekarz zamieszkały w małem miasteczku na prowincyi, bardzo rzadko bywał we Lwowie. Ile razy się tam zjawił, zawsze spieszył co prędzej do p. Teodora, z którym najściślejsze łączyły go węzły drogich wspomnień. I tym razem przybiegł do niego — a zastawszy drzwi zamknięte, sądził, iż nie zastał go w domu. Przyszedł o innej godzinie i znowu nadaremnie pukał i dobijał się. Udał się tedy do biura, w którem Teodor miał zajęcie, sądząc że go tam zastanie. W biurze dowiedział się, że jego przyjaciel od dwóch dni nie był w urzędzie. Opowiedziano mu przytem, że Teodor od jakiegoś czasu zdawał się być chory i w dziwnem jakiemś nienormalnem znajdował się usposobieniu.

Zaniepokoiło go to bardzo; wrócił znowu do mieszkania Teodora. A gdy mimo głośnego stukania, drzwi mu nie otworzono, przywołał stróża domu, a ten mu oświadczył, iż Teodor od dwóch dni wcale z domu nie wychodził. Posłał więc Karol bezzwłocznie po ślusarza, aby drzwi gwałtem otworzyć.

Czas był ostatni. Teodor leżał w ubraniu na łóżku na wznak, — w gorączce, bezprzytomny.

Rozpoznanie choroby nie było trudnem, twarz czerwona, wyraz osłupiały, skóra gorąca i sucha, usta wpół otwarte, wargi spalone, jakby przysypane popiołem — tyfus.

Zarządził pan Karol wszystko, co było w jego mocy, aby uratować przyjaciela. Stan jego uważał za niebezpieczny, ale bynajmniej nie wykluczający nadziei wyzdrowienia.

Czuwał przy jego łożu cały wieczór, przez noc całą.

Porządkując rzeczy leżące w nieładzie po pokoju, spostrzegł list otwarty na podłodze. Stosunek przyjaźni jego z Teodorem zbyt był ścisłym, aby mógł jaki skrupuł powstrzymać go od chęci przeczytania.

List był pisany ze Lwowa, zapewne przesłany pocztą miejską, lub przez posłańca doręczony. Podpis nieczytelny, zdawał się z dwóch tylko składać liter. Charakter pisma męzki.

Był to list od pana Błażeja. — Ale wróćmy do pana Błażeja, dowiemy się najlepiej o treści listu.

VIII.

Państwo Błażejowstwo wrócili już od kilku dni do Lwowa — a wrócili z rozpromienionemi twarzami, dopełniwszy obowiązku wdzięcznych krewnych, t. j. wyprawiwszy paradny pogrzeb „poczciwej cioci Kundzi“ i pochowawszy ją w murowanej grobowej kaplicy, którą sobie sama za życia postawiła na Karczochowskim cmentarzu. Rozpromienione jednak twarze pp. Błażejowstwa nie promieniały poczuciem dopełnionego obowiązku wdzięczności w obec nieboszczki, ale promieniały radością z odziedziczonej sukcessyi.

Okazało się, że Karczochy warte były 60—70.000 a w kasie Wertheimowskiej znaleziono sporą paczkę Listów zastawnych i hipotecznych. Pani Błażejowa była dziedziczką pięknego majątku, p. Błażej mężem tej dziedziczki, a panna Elżbieta jako ich córka jedynaczka — świetną partyą, na którąby się i niejeden hrabia galicyjski mógł złakomić.

Panna Elżbieta jednak nie zdawała się odczuwać radości swoich rodziców. Smutna była, nad wszelki wyraz smutna.

Nie spostrzegł tego p. Błażej, którego dusza kąpała się w rozkosznem poczuciu dziedzictwa a wszystkie myśli roiły ambitne plany, o których przedtem nigdy mu się nawet nie śniło. Uczuł się on całkiem innym człowiekiem, zgoła niepodobnym do tego „mieszczucha“ jakim był dawniej. Brzdąkał tylko jak dawniej wskazującym palcem na dolnej wardze jak na dumli, zatopiony w przyglądaniu się swej wielkości, nie słyszał co do niego mówiono, nie widział co się w koło niego dzieje. Niedziw tedy, że go nie uderzyła wcale bladość i zmieniony wyraz twarzy jego jedynaczki.

Macierzyńskie oko pani Błażejowej było bystrzejsze.

— Czegoś mi tak posmutniała Żusiu? co tobie jest? czyś ty nie słaba?

— Nic mamciu; żal mi poczciwej cioci Kundzi.

— Nie, Żusiu, nie. Powiedz dziecko prawdę? Tu się chyba coś stało wczasie naszej niebytności?

— Nic się nie stało, mamciu.

— Nic? czy j a k m n i e k o c h a s z, nic?

Na to zaklęcie, trudno było Żusi zataić dłużej prawdę. Dwie łzy duże, jak dwa ziarnka grochu stoczyły się po jej twarzy.

— Dziecko, moje dziecko drogie! co ci jest?

I zcałowała te łezki z twarzy dziewczęcia. A słówko po słówku, wyciągała z Żusi opowiadanie o całem zajściu w czasie napowietrznej podróży pana Damma i o ostatniej jej rozmowie z panem Teodorem.

— Moje dziecko — rzekła, dowiedziawszy się o wszystkiem — ty dziś świetną jesteś partyą, mogłabyś lepiej pójść za mąż...

I po chwili z nietajonem zadowoleniem szepnęła, patrząc w oczy jedynaczki, to pełne pokusy słowo:

— ... może za jakiego hrabiego!

— Nie chcę mamo! nie chcę! ja jego jednego tylko kocham. Za niego pójdę, albo za nikogo.

I rozpłakała się w głos.

Objęła jej główkę w ramiona pani Błażejowa, złożyła spłakaną twarzyczkę na swem łonie. Ukoiła ją rychło.

— Nie płacz dziecko nie płacz! Będziesz panią Teodorową! Już ja w tem!

— Kiedy on myśli, że ja kocham pana Marcelego!

I jeszcze głośniejszym wybuchnęła płaczem.

— Nie bój się dziecko, już ja mu to wyperswaduję.

Tu Żusia opowiedziała matce o szlachetnym postępku Teodora i o wykupieniu przez niego wekslu u p. Bonifacego.

Pani Błażejowa rozrzewniona była tym dowodem jego poświęcenia i zjednał ją fakt ten jeszcze bardziej dla pana Teodora, dla którego zawsze była przychylną. Przekonaną była, że i na jej męża wywrze ten szlachetny postępek Ucewicza wpływ decydujący i szalę przeważy według życzenia córki. Postanowiła tedy opowiedzieć mu rzecz całą bezzwłocznie. Nie wątpiła o tem, że potrafi mu wybić z głowy mrzonkę, o której przez całą drogę z powrotem gadał, że Żusię wydać musi „już co najmniej“ za jakiego hrabiego.

Na pana Błażeja jednak fakt ten wcale niespodziewane wywarł wrażenie: oburzył go w niesłychany sposób. Przekonany on był, że Ucewicz wykupując weksel, wiedział już o sukcesyi po ciotce Kunegundzie. Nie dał sobie tego wyperswadować. Nazwał Ucewicza „przebiegłym frantem“, a ten przydomek był najmniej może hańbiącym z pomiędzy całego tuzina innych, któremi go utytułował.

— Co? co? taki Ucewicz! on śmie o tem marzyć, abym ja mu córkę dał! a chyba bym oszalał! Za co on mnie ma, mnie, dziedzica dóbr! Taki nędzny urzędniczyna! patrzcie go! Nie dla psa kiełbasa!

— Mój Błażuniu kochany, przecież go zawsze szanowałeś, inaczej zawsze mówiłeś o nim i nie byłeś temu przeciwny, aby Żusis poszła za niego, jeśli tylko lepszą uzyska posadę....

— No — parsknął oburzeniem pan Błażej — no i cóż? czy ją może uzyskał?

— Ale *my* teraz mamy majątek....

— To też właśnie, że mamy, to jemu wara! jaki mi! Niech się nie waży ani progu przestąpić!

— Ależ to przecież nasz krewny!

— Pfu! co mi to za krewny! jak dziesiąty kół w płocie! Wstydby mi było takiego... „kołtuna“!

— Mój Błażuniu! — błagającym tonem reflektowała go małżonka.

— Już ty mi tego nie gadaj! — wrzeszczał pan Błażej. — I dodał patetycznie: Ciotka nasza w grobieby się przewróciła, gdyby wiedziała, że jakiś tam Ucewicz będzie śmiał oczy podnieść na nasze dziecko!

— Błażuniu, opamiętaj się! przecież tu idzie tylko o szczęście Żusi — a ona go kocha!

(C. d. n.)

by odnośne zarządy kolejowe nie ułatwiały transportu zboża Rosyi i Rumunii specyalnemi taryfami przewozu na szkodę naszą? Gdy chodzi o owe międzypaństwowe taryfy differencyonalne t. j. o pośrednictwo w przewozie między ościennemi państwami, tam nasze zarządy kolejowe gotowe są do odbycia podróży do Berlina, Petersburga etc., do odbycia różnych sesyj i konferencyj, aby zrobić wszelkie możliwe koncesye i ułatwienia dla obcokrajowych ze szkodą własnego kraju. Czy też od 25 lat, jak szyny żelazne poczęły nasz kraj przebiegać, zachciało się któremukolwiek z owych generalnych dyrektorów kolejowych przyjechać z Wiednia do naszego kraju, nie na tydzień dla odebrania hołdu od „niewolników kolejowych", ale na czas dłuższy, ażeby zbliżyć się do sfer rolniczych, handlowych i przemysłowych naszego kraju, zbadać ich stosunki, potrzeby i życzenia, przypatrzeć się zblizka tej ziemi, którą kolej przerzyna, i pozaprowadzać we własnym zarządzie odnośne i niezbędne zmiany?

Jeżeli z tego zapatrywania będą wychodziły zarządy kolejowe, czy to rządowe, czy prywatne, natenczas będziemy mieli uzasadnioną nadzieję, że niejako interesa i dochody kolei samych się podniosą, ale że one wpłyną także zbawiennie na podniesienie rolnictwa, przemysłu i handlu w kraju, zachęcą jego mieszkańców do pracy, zapobiegliwości i współzawodnictwa, i tym sposobem przyczynią się bardzo skutecznie do podniesienia dobrobytu i bogactwa w kraju, do spotęgowanej i ustalonej siły materyalnej opodatkowanych, tej największej podpory państwa.

Nie wypada zakończyć tych kilku uwag, ażeby milczeniem pominąć i nie odeprzeć kilku złośliwych przeciw nam wycieczek, a zarazem nie sprostować fałszywych dat, które poseł Plener w mowie swej kandydackiej przed wyborcami Izby handlowej w Egger 14 bm. w tejże samej sprawie wygłosił.

Nie będę powtarzał, że w mowie swej poseł ten z tych samych pobudek wychodził, które u wstępu tej korespondencyi naznaczyłem jako w tej sprawie niedostateczne.

Ale co do zarzutów p. Plenera ze stanowiska strategicznego, wypada mi przypomnieć, że armia austryacka jest tylko jedna i jedna w niej niemiecka komenda, bez różnicy, z której prowincyi pułk się rekrutuje, — a pomimo, że służą w niej zarówno tak Niemcy jak Polacy i inne narodowości, wszyscy zarówno podlegają komendzie niemieckiej i ją rozumieją — zrozumieją w razie potrzeby także komendę niemiecką przy zarządach kolejowych — wywody więc jego w tej mierze są bezpodstawne i obliczone tylko na zbałamucenie opinii wyborców.

Co do systemu taryfowego, należy nam istotnie pójść za przykładem Węgier, pomimo, że go p. Plener stanowczo potępia, bo jest on zdrowy, zasadniczy i dla dobra własnego kraju przedewszystkiem obliczony.

Zasada zjednoczenia wszystkich kolei w kolej państwową nie sprzeciwia się bynajmniej tendencyi rozłożenia zarządów po prowincyach z jednolitym centralnym głównym zarządem państwowym, jestto jednak kwestya leżąca jeszcze w dalekiej przyszłości, a zatem na teraz nie na czasie do dyskutowania.

W końcu tak powiada p. Plener:

„My mamy za pieniądze i kredyt państwa, budować koleje państwowe w Galicyi, które kiedyś staly się polskiemi narodowemi kolejami. Nowa sieć kolei państwowych w Galicyi będzie kosztowała 43 miliony, do których Galicya przyczynia się jednym milionem — dawniejsze w Galicyi położone koleje państwowe, kosztowały państwo 16 milionów, tak, że aktywne niemieckie prowincye, muszą na te koleje dostarczyć 58 milionów, po to, ażeby potem sieć kolejową państwową w Galicyi, budowaną za nasze pieniądze, oddać na łup Polaków."

Ileż to kłamstwa mieści się w tym frazesie na pierwszy rzut oka! Lecz wyborcy w Egger wierzą święcie w jego prawdę, skoro z takim zapałem przyjęli mowę swego posła.

Jeżeli państwo gdziekolwiek buduje kolej, za państwowe pieniądze i kredyt, czyż i nasz grosz jako prowincyi, zarówno z nimi podatki opłacającej, w tej sumie nie jest zawarty? W każdej kolei państwowej, czy to galicyjskiej, czy w innej prowincyi i nasz grosz jest zawarty, a pomimo, iż kraj nasz był ostatnią prowincyą w której koleje krajowe poczęto budować, nie mamy wcale pretensyi, ażeby koleje morawskie, austryackie etc. etc. były naszymi kolejami — zarówno nie są kolejami niemieckiemi, ani kolejami niemieckich prowincyi budowanych — tylko o to mamy słuszną pretensyą i tego się domagamy, ażeby w państwowych kolejach w Galicyi, byli używani w służbie tak samo Polacy, jak w styryjskich, austryackich i morawskich Niemcy a w czeskich Czesi.

Do owej nowej sieci kolei państwowych w Galicyi, która będzie kosztować 43 miliony, przyczyni się Galicya jako kraj koronny najbardziej interesowany jednym milionem, a oprócz tego ów dług państwowy, jaki na tę budowę zaciągnięty zostanie, umarzać będzie Galicya pospołu z innemi prowincyami państwa w corocznych podatkach — a zatem nie tylko we wszystkich wyliczonych 58 milionach, ale także w innych prowincyach pobudowanych kolejach państwowych zawarty jest ekwiwalent na Galicyą przypadający, plus owego jednego miliona. Nie są zatem więc niemieckie, ale za nasze wspólne pieniądze koleje się te budują, równie jak budowały się te koleje czeskie, arlsbergska i t. p. a każda z tych kolei jest w interesie nie tylko kraju, ale i państwa, któreby pewnie specyalnie dla jednej prowincyi większego nakładu nie robiło, jak dla drugiej, gdyby ogólne interesa państwowe, tak polityczne jak ekonomiczne i strategiczne tego nie wymagały.

Niechże pan Plener sprostuje wobec swoich entuzyazmowanych wyborców swe fałszywe wywody i cyfry. Przyjdzie czas, kiedy i ci wyborcy przejrzą, a wtedy źle będzie z ich zaufaniem do p. Plenera.

Marienbad, 18 czerwca.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 20 czerwca.

(Odezwa socyalistów. — Złe przeczucia co do losów Unii. Zachwianie rzekome partyi wstecznej w Petersburgu. — Aresztowanie mniemanego szpiega, przychwycenie istotnego w Galicyi. — Inspekcya armii. — Koniec karnawału letniego. — Słowo o Żukowiczu. — O teatrze.)

W tych dniach pojawiła się nowa odezwa socyalistów. noszących nazwę „partyi proletaryatu". Wydrukowaną jest grubemi czcionkami na zwyczajnym papierze. Ma ona być rodzajem manifestu, czy protestu z powodu koronacyi. Treść jej nieciekawa. pełną bowiem jest banalnych frazesów. których szczytem nielogiczności jest zachęta do ścisłego zjednoczenia się z Moskalami, ponieważ „czas separatyzmu i różnic narodowych już zniknął i minął!" Ludzie ją czytają i kiwają pobłażliwie głowami, powiadając sobie, iż wielki prąd, jaki obecnie zaczyna się objawiać w społeczeństwach zachodnich, musi sobie entuzyazmować młodzież i jako skłonną do uniesień prowadzić na bezdroża. już to dziecinnych, już to nawet szkodliwych mrzonek. Złe tu leży w tem, iż pewna liczba młodych sił napróżno się marnuje — goniąc za jałową agitacyą, zamiast, jakby jej to przystało, kiedy ją już kwestye socyalne obchodzą. sumiennego studyowania nowego zwrotu w nauce ekonomii politycznej. Studya takie, bogacąc jej umysł, — pewnoby ją powstrzymały od szkodliwych zboczeń umysłowych, do robienia krzywdy sobie i ogółowi. Ale... nieuniknione to jest, że organizm zakażony jakąkolwiek chorobą wewnętrzną, cierpi na wrzody!

Coraz nieomal staje się rzeczą pewniejszą, że Unia wobec pracy, jaką nowi biskupi podjąć muszą, w celu oparcia się zachciankom moskiewskim, zrusyfikowania dodatkowego nabożeństwa w kościele, zostanie rzuconą na pastwę zawistnych losów i samowoli moskiewskiej. Nieszczęsny lud unicki czuje to dobrze, ze spokojem jednak oczekuje wszystkiego, co się spodoba Bogu nań zesłać. Przedsmak nowego prześladowania już mu dano przez fakt zamknięcia w ostatnich czasach dwóch kościołów łacińskich w Wierowie i Pratulinie. A jednak śmiemy sądzić, że może i możnaby uniknąć wszelkiego znęcania się ze strony Moskali, w razie jeśliby tylko biskupi chcieli jednozgodnie wszyscy w tej kwestyi wystąpić!... Czy to przecie się stanie? Czekajmy i nie przesądzajmy.

Skutkiem sprawy Apuchtina i działań pani Albedyńskiej — jakem to już donosił — Orzewski et consortes podobno zostali zachwiani. Car miał się głównie o to zgniewać na Orzewskiego, że przed nim prawdę zakrywał, zwłaszcza wobec faktu obdarzenia przez cara Orzewskiego nieograniczonem zaufaniem. Zmartwienie w gronie: Orzewski - Tołstoj - Pobiedonoscew z powodu niełaski cara ma być ogromne. Ludzie ci zawsze i stanowczo twierdzili, że Polska jest w przededniu powstania, pani Albedyńska zaś miała rzec, iż może zapewnić cara, w imię przywiązania jakie zawsze Dołgorukowie żywili do panującej rodziny, że jeżeli tylko zechce spokojnie odetchnąć, to niech przyjeżdża do Warszawy. Tu bowiem po grzecznem powitaniu przez figury urzędowe lub półurzędowe, równie jak i takie, które skutkiem majątku i stanowiska zmuszone są prezentować się. nikt się nim zajmować nie będzie, nikt żądaniami nudzić go się nie odważy.

Zdanie pani Albedyńskiej miało carowi trafić do przekonania i podobno wybiera się do Warszawy, w celu zamieszkania w Skierniewicach z zamiarem częstego dojeżdżania do stolicy. Ze Skierniewic zrobionoby więc chwilowo mały Peterhoff.

Ostatnie zamiary cara zapewne najbardziej irytują Orzewskiego et consortes. Panowie ci bowiem są pewni, że „hitryje Polaki" potrafią skorzystać z pobytu cara w Warszawie i wykołatać na nim ustępstwa. Zabawne co najmniej mniemanie!... nazywam go takiem dlatego, że przecież za wielu posiadamy w Kongresówce diejatielej zainteresowanych osobiście, bo finansowo, w *status quo*, aby na ustępstwa pozwolili, a zrobionych nie skrzywili. Nie przeszkodzi im w tem dziele zapewne krok Apuchtina i nominacya na jego miejsce jakiegoś Hartmana, dyrektora „błahorodnago uczíliszcza" w Petersburgu.

W dniu 13 b. m. w okolicach Włodawy, czy w samem mieście aresztowano jakieś indywiduum. podejrzane o zdejmowanie planów strategicznych brzegów i okolic Bugu. Przy aresztowanym znaleziono istotnie dokładną bardzo mapę rzeki. Więzień zeznał, iż jest b. oficerem austryackim, że zostaje w służbie jakiegoś towarzystwa w Odessie, które zamyśla uorganizować żeglugę parową na Bugu, że w celu zbadania jego biegu studyów dokonywał. Odstawiono go do Siedlec. Wiemy. że oddawna istnieje myśl urządzenia żeglugi parowej na Bugu i Narwi i że studya nawet rozpoczęte zostały. Zkądże więc podejrzenie o szpiegostwo militarne, rzucone na spokojnego inżyniera?... chyba dlatego, aby ocalić istotnego szpiega moskiewskiego, oficera sztabu, który w tych dniach, jak się z najpewniejszego źródła dowiaduję, został przychwycony na gorącym uczynku. gdzieś w Galicyi. Zła to pewnie rachuba. Boć sądzę, że chyba rząd austryacki winnego nie zamieni za niewinnego.

Z Petersburga w tych dniach przybywa p. Giers b. minister skarbu generał, sztabowiec i p. Heyden b. naczelnik sztabu w celu zrobienia inspekcyi armii w Kongresówce rozlokowanej.

Dyrekcya wszystkich kolei w Królestwie zwłaszcza Warszawsko-Wiedeńskiej i Warsz.-Bydgowskiej otrzymały rozporządzenie, aby na dzień 1 (13) lipca miały cały tabór, potrzebny w razie mobilizacyi, gotowy.

Wystawa, wyścigi, jarmark prawie skończone! Nagrody na wystawie rozdano dnia 16 czerwca; ostatni wyścig odbył się w dniu 19. Szlachta rozjeżdża się tłumnie a za nią kto może umyka z miasta, aby odetchnąć świeżem wsi powietrzem. Rozpoczynają się po letnim karnawale „ogórkowe czasy".

Sprawę Żukowicza sądzono przy drzwiach zamkniętych, nie puszczano nawet adwokatów. Żukowicz się pokazał zakutym Moskalem. W memoryale, przy podawaniu którego uderzył Apuchtina, powiada, że należy „kraj prywiślańskij" zmoskwicić, dokonać jednak tego przez taką „drań" jak Siengielewicze nie można (Żukowicz miał zatarg z Siengielewiczem, dyrektorem gimnazyum lubelskiego i we wspomnianym memoryale rozbierał jego wartość, jako człowieka, jako nauczyciela. jako diejatiela).

Wszystkim i tutejszym i petersburskim diejatielom nie na rękę. że policzek Apuchtinowi wymierzony nie miał źródła w polskim buncie!...

Zgliszcza teatru rozmaitości sterczą rozpaczliwie, świadcząc z jednej strony o energii ratunku, z drugiej o jego spóźnieniu. Straż ogniowa bowiem nawet z ratusza przybyła w dobry kwadrans po wybuchu pożaru, cóż dopiero mówić o innych kompaniach. Cały aparat ratunkowy straży nie pokazał się w dobrym stanie. Kiszki sikawek się rwały, drabiny się psuły itd.

Aresztowanie Kraszewskiego wywarło tu przykre wrażenie, któremu dało słaby wyraz miejscowe dziennikarstwo. Wszyscy się dziwimy nietaktowi władz niemieckich.

Wiedeń, 21 czerwca.

(=) W Sejmie dolno-austryackim niedługo wczoraj toczyły się roprawy nad znanym wnioskiem Koppa w sprawie decentralizacyi kolejowej. Gdyby namiestnik bar. Possinger jako komisarz rządowy nie był się odezwał, z pewnością nie byłoby było żadnej dyskusyi. Bo i o czemże tu dyskutować Sejmowi, skoro dla niego kwestya decentralizacyi kolejowej wcale jeszcze nie istnieje. To też komisya Sejmu dolno-austryackiego, a za nią i sam Sejm musiały sięgnąć myślą w przyszłość, aby zyskać przedmiot dla obrad i dla uchwały. Sama uchwała bowiem powiada, że trzeba starać się o zapobieżenie niebezpieczeństwom, zanim jeszcze są, bo gdy będą, wtedy zapobieganie im mogłoby być spóźnione. Inna jest rzecz co do Sejmu galicyjskiego, ktory ma prawo zajmować się sprawą decentralizacyi kolejowej dlatego. że jest to dawny postulat jego. Obecnie przeto ma prawo zażądać od delegacyi swej lub z którejbądź strony kompetentnej objaśnień, w jakiem stadyum sprawa ta się znajduje, a otrzymawszy je, może i powinien porównać te objaśnienia z swoim postulatem. Oprócz tego sama uchwała Sejmu dolno-austryackiego wymaga odpowiedzi Sejmu galicyjskiego. A na koniec spodziewamy się, że liczne będą petecye z kraju do Sejmu, a już te byłyby dostateczną dlań pobudką do obrad nad tą sprawą.

Dziś ukazała się odezwa czeskiego komitetu wyborczego. Jakaż różnica między nią a odezwą komitetu Niemców czeskich! Komitet niemiecki wzywa do walki o podtrzymanie hegemonii niemieckiej w Czechach i w całej Austryi, t. j. do walki nowej, czyli do ostatniego wyniku w celu podtrzymania walki dotychczasowej: Komitet czeski odpowiada na to, że nie chce ani walki dotychczasowej ani nowej lecz pragnie pokoju i zgody na podstawie równouprawnienia w interesie obu narodowości, w interesie synów jednego kraju i kraju samegoż. Z przyjemnością widzimy w odezwie komitetu czeskiego ustęp z zapewnieniem na przyszłość, że Czesi bynajmniej nie myślą, jeśli osiągną większość w nowym Sejmie, majoryzować Niemców. ani też wogóle posuwać się do nieumiarkowanych żądań. Jest to jakby odpowiedź na wątpliwości nasze, wyrażone przed tygodniem.

Nie uważamy tego ustępu za rzeczywistą odpowiedź, ale tem cenniejszy nam jest ten ustęp, bo wywołany jest własną znajomością siebie, własnem poczuciem Czechów, że można ich posądzać o nieumiarkowanie, gdy będą w Sejmie czeskim mieli większość. Słowem odezwa czeskiego komitetu wyborczego jest pocieszającym dowodem, że przywódcy czescy zaczynają wyrabiać się powoli na prawdziwych mężów stanu, podczas gdy odezwa niemiecka świadczy, że niemieccy mężowie stanu coraz więcej nimi być przestają. Jest przeto czego powinszować Czechom, co czynimy tem chętniej, ile że w zdaniu o potędze monarchii jako najlepszej warowni narodowego bytu Czechów mamy prawo dopatrywać się wyrzeczenia raz na zawsze moskalofilizmu czeskiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 czerwca

O gen. Hurko, mianowanym generał-gubernatorem Warszawy i komendantem wojsk warszawskiego wojennego okręgu — podaje *Dziennik Poznański* następujące szczegóły: Od roku 1846 Hurko jest oficerem, liczy lat pięćdziesiąt kilka, a cieszy się dotąd niezwykłą czerstwością. Do r. 1877 pełnił służbę w Petersburgu w gwardyi konnicy, a surowość jego znaną była podwładnym. Podczas wojny tureckiej zdobył sobie imię nieustraszonego żołnierza; zuchwałe przejście jego przez Bałkan i pochód aż pod Adryanopol zjednały mu największą popularność; lecz gdy go nagle Turcy zmusili do odwrotu, utracił łaski Aleksandra II i z rozkazu cara wrócił do Petersburga. Zdawało się przeto, że tu koniec jego karyery. Gdy wszelako gwardyą powołano na pole walki, stanął do niej i Hurko. Po upadku Plewny znowu odzyskał sławę dzielnego generała konnicy, gdy przekroczywszy ponownie Bałkan, stoczył bitwę pod Filipopolem. Wtenczas to car nie szczędził mu objawów łaski; i cesarz Wilhelm nie był zwycięstw obojętnym świadkiem, darząc Hurkę orderem *pour le mérite*. Po zamachu Sołowiewa na Aleksandra objął Hurko generał-gubernatorstwo Petersburga. Zrazu z szorstką występował s[illegible]wością; później jednakże złagodniał dziwnie, [illegible]kawił Mirskiego skazanego na śmierć za zamach [illegible] Drentelna, czem znowu ściągnął na siebie carską niełaskę. Po eksplozyi w zimowym pałacu postradał wysoki urząd, i czynnym już nie był do końca życia Aleksandra II. Car następca powierzył mu gubernatorstwo Odessy, i tu znowu zwrócił na siebie Hurko uwagę kół wojskowych w czasie zeszłorocznych manewrów konnicy. *Germania* twierdzi, że Hurko z urodzenia jest Polakiem i katolikiem. My zaś tylko wiemy, że pochodzi z Litwy. Car Aleksander III nie zamianuje Polaka katolika gubernatorem Warszawy. To też inne dzienniki niemieckie, między niemi *Nat. Ztg* objaśniają, że „Albedyński był człowiekiem wykwintnych form, pojednawczego usposobienia tak, iż Polacy obcowali z nim chętnie. To też moskiewscy słowianofile spoglądali na to ze zgrozą i zdawna już czynili starania, żeby Albedyńskiego w Warszawie zastąpił raczej jaki człowiek w rodzaju Murawiewa. Nominacya Hurki zapewne spełniła ich życzenie; generał Hurko nie jest wprawdzie wyraźnym panslawistą, lecz natury szorstkiej, twardy, surowy wobec małych i wielkich, a więc niestworzony, by obcować z Polakami". — Smutna to zatem dla Królestwa zmiana.

Wiedeń ma znowu powody „oburzenia" — t. j. nie ludność Wiednia, ale jego centralistyczna prasa. Przedmiotem oburzenia tego jest rektor wiedeńskiego uniwersytetu, prof. Maassen, który w Sejmie dolno-austryackim zerwał stanowczo z centralistami. W sprawie decentralizacyi kolejowej nie zabierał głosu, ale głosował jawnie przeciwko wnioskowi Koppa, czem wprowadził prof. Suessa w taką wściekłość, że począł pięścią bić w pulpit i wykrzykiwać: Rektor wiedeńskiego uniwersytetu przeciw Wiedniowi! To niesłychane! To bezczelne! i t. p. i zaledwie innym posłom udało się uspokoić tak nieprzyzwoicie hałasującego profesora! Zaraz po tem zajściu przyszła z porządku dziennego pod obrady sprawa prywatnej szkoły czeskiej w Wiedniu. Pierwszy zabrał głos Maassen i w obec słuchaczy rozdrażnionych poprzedniem jego głosowaniem i gwałtami, przez Suessa wyprawianemi, wystąpił z całą męzką odwagą, rzucając centralistom w oczy zarzut niesprawiedliwości! Naturalnie, że krzykom, przerwom w toku mowy, zniewagom nawet nie było końca. Nie mamy miejsca na powtórzenie całej tej mowy — ale nie możemy powstrzymać się od powtórzenia końcowego ustępu, zawierającego prawdziwie złote słowa. Przyjdzie czas, kiedy Niemcy sami dziwić się będą i rumienić na wspomnienie, że tych słów nie wysłuchali spokojnie, ale w sposób niegodny ciała parlamentarnego oburzali się niemi.

„Czy sądzicie panowie — mówił rektor — że jest możliwem narodowościom naszego wielkiego państwa wyższość i zwierzchnictwo niemieckiego języka? Użyjcie wszelkich sztuk wymowy, demonstrując korzyści tego zwierzchnictwa, a odpowiedzą wam: nikt w świecie tak wysoko nie stoi, abym wobec niego sam sobą miał pogardzać. I czy sądzicie, że będzie można ich przymusić? czy sądzicie, że w czasie, kiedy poczucie narodowe tak jest rozbudzonem, jak może nigdy przedtem, w państwie mającem wolność słowa, wolność druku i stowarzyszeń będzie możliwem zmusić inne narodowości, aby język niemiecki uznali jako taki, któremu muszą się poddać, podczas gdy z drugiej strony im dla ich języka nie przyznaje się równych praw? Nie wierzcie temu! A ja dodam, że nawet gdyby to było możliwe, tobym sobie tego nie życzył! Czyż niemiecką cechą ludową jest tylko język niemiecki? Czyż ona nie leży także w charakterze narodu? A do charakteru tego należy i sprawiedliwość. Sprawiedliwość czyni zaszczyt narodowi — a grzech jest mu zgubą — ja zaś twierdzę, że narodowa chęć panowania i duma są wielkiemi grzechami!

„Gdybym nie wiedział, że sprawiedliwość jest dobrym przymiotem niemieckim, tobym za niemieckość nie dał grosza!

„Tak panowie stoją te sprawy. Wszystkim wam są znane słowa niemieckiego poety: wolność jest prawem dla Niemca. Jeżeli przeto my jako Niemcy jarzmo obcego panowania uważamy jako nieznośne, jeżeli wszelkie nasze uczucie przeciw temu się oburza, gdy widzimy, iż zapomocą prawnych instytucyj mamy być podporządkowani, to musimy toż samo uczucie uznać i u innych narodowości. Jeden z synów francuskiej rewolucyi odezwał się do swoich rodaków: Chcecie być wolnymi, a zapominacie być sprawiedliwymi! Panowie! baczcie, aby nam kiedyś nie powiedziano: Chcecie być Niemcami, a nie umiecie być sprawiedliwymi!"

Słowa te, wypowiedziane przez Niemca, wywołały burzę w Sejmie i w dziennikarstwie. Zarzucają Maassenowi, że nie reprezentuje uniwersytetu wiedeńskiego, jego ducha i dążeń; na co słusznie odpowiedział, iż on ma kraj reprezentować, a nie jednę instytucyę. Przypominają, że jest z rodu Meklemburczykiem, że jest przybyszem, a więc nie ma „austryackiego" poczucia — zarzucają mu, iż chodzi mu tylko o karyerę i t. p. *N. fr. Presse* wystąpiła naturalnie zaraz z obelżywym artykułem, a *N. W. Tagblatt* prowokuje profesorów uniwersytetu, aby wyprawili jakąś demonstracyę dowodzącą, że Maassen nie mówił w myśl ich przekonań i dążeń. Więc wezwanie do sprawiedliwości ma być sprzeczne z dążeniami mistrzów umiejętności niemieckiej! Powinszować!

Mamy przed sobą manifest wyborczy stronnictwa narodowego czeskiego, umieszczony na czele wszystkich czeskich dzienników. Brzmi on w streszczeniu jak następuje:

„Czesi! wreszcie rozwiązany został Sejm krajowy, gdzie Czesi stanowiący większość naszego królestwa byli w mniejszości. O moralnej jego wartości wolimy zamilczeć. Wreszcie, mamy nadzieję, iż z nowych wyborów taki skład przyszłego Sejmu uzyskamy, któryby naród czeski przed dalszymi bronił nieprawościami i zagwarantował mu słusznie i prawnie należącą się miarę swobód autonomicznych. Otóż, jeżeli nie zaniedbamy obywatelskiego obowiązku przystąpienia do urn wyborczych i wybrania dzielnych i ojczyznę miłujących mężów, to możemy być pewni przeprowadzenia stopniowego tych reform, których dobro naszej ojczyzny i całej monarchi wymaga. Tym sposobem w granicach legalnych złożony będzie los naszej ojczyzny w wasze własne ręce. Ma to dla nas wielkie znaczenie — choć daje nam tylko możność nie zaś gwarancyą pomyślnego skutku, do którego długa i trudna jeszcze prowadzi droga. Zastarzałe tradycye administracyi rządowej, przesądy pewnych klas wpływowych itp. względy i obawy, abyśmy osiągnąwszy większość nie żądali za wiele, wszystko będzie stawać na drodze pracy naszej reprezentacyi, która nie młodzieńczym entuzyazmem, lecz samą męzką żelazną wolą kierować się powinna. Lecz jeszcze cięższą jest nieufność naszych niemieckich obywateli dla nas, którą tendencyjnie wyzyskują ci, którzy nam odmawiają równouprawnienia i uzurpują sobie hegemonię nad nami, a rodaków przeciw nam popychają do walki. W tym celu straszą ich bajką, że my chcemy ich zczechizować i zgnieść. Jedni z nich wiedzą, jaką nam tym sposobem wyrządzają niesłuszność, inni nie pojmują, jakbyśmy mogli, doszedłszy do większości użyć jej w inny sposób, niż ją oni przeciw nam wyzyskali. Nie znają zaiste stopnia naszej miłości ojczyzny, która spokój między synami tej ziemi za najwyższe ma hasło. Mieliśmy zawsze to przekonanie, że bezprawie nie może być nigdy podstawą trwałych instytucyj, i że tylko porozumienie się obu narodowości, i załagodzenie wszelkich sporów domowych doprowadzi do harmonii dla której gotowiśmy ponieść nawet ofiary. Sumienie i rozsądek nie pozwolą nam nadużyć większości naszej, gdyż wiemy, że stosunki nie przez majoryzowanie lecz tylko przez kompromis utrwalić się dadzą. Na zasadzie równych praw będą i nasi posłowie tłumaczami życzeń ludności. Nie wzywamy do walki — owszem wzdychamy do pokoju. Posłowie nasi zawsze dbać będą o potęgę monarchii, która broni każdej narodowości. To też żądamy równych swobód dla wszystkich. Nie chcemy nikomu robić krzywdy. lecz ją sobie też nie damy zrobić! Naszem hasłem na wszystkie strony jest: „Pokój na zasadzie równych praw!"

Kościelno-polityczna nowela jest na porządku dziennym Sejmu pruskiego, załatwienie jej spodziewane jest w połowie przyszłego tygodnia, poczem nastąpią letnie ferye Sejmu. Ze strony Izby panów przyjęcie Puttkamerowskiej reformy administracyjnej i noweli koscielno-politycznej zdaje się być zapewnionem. Ze strony rządu wszystko przemawia za usposobieniem do ustępstw i zgody skłonnem. V. Schloezer pozostaje w wiecznem mieście, pomimo kanikuły i rzymskiej febry, która zaczęła już swe panowanie. Nawet ton prasy kanclerskiej, walczącej z krytyką noweli, pochodzącą od organów liberalnych, znacznie bliższy duchowi katolickiemu a jak słusznie *Germania* pisze nawet „stary żargon kulturkampfoski zarzucony i znać staranie się o pojmowanie kościelnych stosunków zdrowym ludzkim rozumem".

Ustąpienie Bennigsena jest dotąd przedmiotem rozlicznych kommentarzy. Stronnictwa liberalne, rozlatujące się na frakcyjki a co gorzej na polityków idących w pojedynkę, musiały się nawet od prasy konserwatywnej i od organów kanclerza nasłuchać nauczek co znaczy pozytywne działanie, pozytywny program i polityka czynu. Oczywiście, że obok wiele prawdy, było w tych naukach i wiele fałszu — identyfikowanie działania pozytywnego, przez staranie się o należenie do rządzącej większości, a zatem o rządzenie przez rząd przez siebie popierany, z prostem popieraniem rządu *quand même*. Z drugiej strony to rozbicie stronnictw, umożliwiające składanie różnorodnej większości wedle życzeń rządu, i ten brak programu dodatniego wielkich stronnictw, zmusza do głębszej uwagi całą publicystykę niemiecką. *Polit. Wochenschrift*, organ stojący pomiędzy wolnokonserwatywnymi a umiarkowanymi liberałami, takie robi uwagi. Naród niemiecki widzi, jak kierujący mąż stanu od 20 lat kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa, a jednak czuje, że stan narodu jest w rozdarciu moralnem i intellektualnem, jak w najgorszych epokach. Nieraz rządziła jeszcze wybitna osobistość, a jednak anarchia duchów już się wzmagała, ów przeddzień upadku. Tak było przed końcem życia każdego z wybitnych monarchów średnich wieków, tak przed śmiercią Lutra czy Fryderyka Wielkiego. Jeszcze impuls potężny trwa, ale niech ten ustanie a zacznie się powszechna walka. Tradycyi nie zostawia ks. Bismark żadnej, jego metoda nie do naśladowania, gdyż każdy jego następca, któryby tego spróbował, musiałby kark skręcić, a co do jego konkretnych środków, to dopiero historyk kiedyś odgadnie związek. Dla współczesnych niemożebna rozróżnić, co jest celem a co środkiem, co inicyator sam porzuca a przyczem stoi do ostatniego tchu. To uczucie jest ogólne, że cel kanclerza wielki i dla ojczyzny, granica między celem a środkami całkiem płynna — dla samego kanclerza.

W Wersalu miał Juliusz Ferry, przy otwarciu pamiętnej sali *du jeu de paume* mowy, które zrobią wrażenie w kraju. Minister-prezydent wskazał na przykład mężów z r. 1789, na cnotę jedności, od której siła i upadek republiki zależy. Przy bankiecie odrzucił minister wszystkie pogłoski o rozbiciu w rządzie, bronił senatu jako jednej z podwalin republiki, przeciw napadom skrajnych. Mowy obydwie mają zawierać cały program rządu. Oświadczył także Ferry, że wniesie projekt do Izby, ażeby na cześć zgromadzenia narodowego z r. 1789, wzniesionym został narodowy pomnik w r. 1889.

Admirał Pierre przesłał Małgaszom ultimatum z tych punktów złożone: 1) Uznanie protektoratu Francyi nad północno-zachodniem wybrzeżem według ugody z r. 1841. 1) Zapłacenie indemnizacyi $1^1/_2$ miliona. 3) Regulacy aokreśleń co do prawa nabywania ziemi przez Francuzów. Ultimatum pierwsze Howasi odrzucili. Francuzi wzięli Tomatave, zniszczyli Foulpointe, Mohambo Tenerive i Horasi. Stan oblężenia ogłoszony.

Sprawy miejskie.

Kraków, 22 czerwca.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 21 czerwca. Przewodniczący prezydent miasta dr. Weigel.

Obywatele ulicy garbarskiej i łobzowskiej, korzystając z okoliczności przejścia garbarni przy ul. Łobzoskiej w inne ręce upraszają w podaniu zaopatrzonem 32ma podpisami, aby Rada miejska uwolniła mieszkańców tych ulic przynajmniej teraz od zaraźliwych wyziewów gnijących skór i resztek zwierzęcego zepsutego mięsa, o co już dawniej kilkakrotnie upraszali. Pismo to przekazano komisyi sanitarnej.

R. m. Rzewuski przedstawia wniosek następujący: W dzienniku *Czas* z 16 b. m. dr. Jan Leniek zwrócił uwagę, iż szczegóły uroczystego obchodu pamiątki zwycięstwa odniesionego pod Wiedniem są już ogłoszone przez komitet lwowski i krakowski, pominięto jednak, jaki w nich weźmie udział młodzież szkolna.

Przytaczając opisy, w jaki sposób uroczystości te były obchodzone 100 lat temu w Warszawie i Wilnie, daje zarazem wyjątki mów mianych w tym czasie, które dostatecznie pokazują, jaką uwagę przywiązywano do wykształcenia młodzieży, a słowa wyrzeczone wówczas przez Mareckiego „jakie szkoły taki naród" dostatecznie te pojęcia charakteryzują.

Dr. Leniek zwraca uwagę, iż w r. b. będzie otwarte we wrześniu III gimnazyum w Krakowie (jak na teraz w domu p. Götza) i czyby nie było dobrze, by to otwarcie odbyło się uroczyście i było połączone z uroczystością Sobieskiego, a na wieczną pamiątkę 200-letniego obchodu nadać nowo powstającemu gimnazyum nazwę imienia Sobieskiego, tak jak gimnazyum św. Anny nosi nazwę Nowodworskiego itd. Wszak bohater z pod Wiednia był wychowańcem gimnazyum św. Anny a portret jego, jeden z najlepszych zdobi ściany sali amfiteatralnej. Wreszcie że uroczystość tę obchodzą równie Austryacy jak Polacy, gdyż w niej świat chrześciański manifestuje wielkość zwycięstwa. Rzeczywiście myśl podniesiona przez dra Jana Lenieka jest uczciwą i godną zastanowienia, a sądzę, i możebną do wykonania dla tego wnoszę: Rada miejska uchwala: Uprasza się prezydenta miasta, aby tenże po porozmieniu się z komitetem uroczystości Sobieskiego idąc w myśl dra Jana Lenieka poczynił odpowiednie starania, aby gimnazyum III w Krakowie dostało nazwę „Sobieskiego“.

Na wniosek r. m. dra Zolla Rada uznała nagłość tego wniosku, a następnie go przyjęła przekazując zajęcie się sprawą prezydentowi wspólnie z komitetem Sobieskiego.

Pismo r. m. Rzewuskiego, w którem uprasza o zwolnienie go od obowiązków członka komitetu administracyjnego szpitali tutejszych, przekazano sekcyi IVtej.

R. m. dr. Hoszowski usprawiedliwił swoją nieobecność na tem posiedzeniu.

Rada udziela urlop r. m. Stokmarowi, Zieleniewskiemu i Johnowi na 2 miesiące, dr. Straszewskiemu do 1go października b. r.

Z porządku dziennego przedstawił urzędnik budownictwa p. Żołdani wniosek sekcyi gospodarczej, aby Rada zatwierdziła *a)* kosztorys na wybrukowanie chodnika posadzkowego w ulicy szpitalnej od małego rynku począwszy do placu św. Ducha w kwocie 1700 zła.; *b)* ofertę p. Miarczyńskiego w kwocie ogólnej 2936 zła. na dokończenie budowy kanału głównego u ujścia tegoż do starej Wisły. Wnioski te przyjęto i do podpisania kontraktu upoważniono prezydenta miasta oraz radców miejskich Friedleina i Zarembę.

Naczelnik wydziału ekonomicznego Umiński wniósł w imieniu sekcyi gospodarczej, aby Rada przyjęła zatwierdzająco do wiadomości nabycie na publicznej licytacyi 149 metrów kwadr. gruntu z pod zburzonego domu l. 287 przy ul. Wysokiej na Kazimierzu, którego część jest potrzebną do uregulowania placu Bawół i ulicy Wysokiej, za sumę 303 zła. — Przyjęto.

R. m. dr. Maciej Jakubowski przedstawił 2 wnioski sekcyi szkolnej, mianowicie: 1) aby Rada przychyliła się do wniosku Rady szkolnej okręgowej miejskiej względem przeistoczenia szkół trzechklasowych pospolitych na Kleparzu i Piasku na szkoły czteroklasowe; 2) aby Rada nie przychyliła się do wniosku Rady szkolnej okręgowej miejskiej co do przeistoczenia wszystkich szkół czteroklasowych żeńskich na pięcioklasowe z powodu niewykazania dostatecznych przyczyn potrzeby takiego przeistoczenia. Wnioski te zostały uchwalone z poprawką r. m. dra Zolla i dra Majera uczynioną do wniosku drugiego, iż Rada na teraz nie przychyla się do propozycyi Rady szkolnej.

Z porządku dziennego przedstawił radca magistratu Zawiłowski w imieniu sekcyi szkolnej wnioski następujące:

1) Rada miasta oświadcza gotowość udzielania zaliczek na płace z funduszu miejskiego, prawdziwie potrzebującym i należycie swe obowiązki wykonywującym, rzeczywistym nauczycielom i nauczycielkom, stałe posady przy szkołach ludowych miejskich w Krakowie zajmującym, którzy wskutek choroby lub innych nie z własnej winy pochodzących nieszczęśliwych wypadków, w przykre finansowe położenie popadli, jeżeli:

a) Rada szkolna krajowa zabezpieczy ściąganie udzielonych zaliczek z płac nauczycieli i nauczycielek, nietylko podczas pełnienia obowiązków w szkołach miejskich w Krakowie, lecz także w razie przeniesienia ich do innych szkół lub w ogóle na inne posady.

b) Na wypadek przejścia nauczyciela na emeryturę, Rada szkolna krajowa zabezpieczy ściąganie zaliczek z emerytur, jak długo obowiązani do zwrotu emeryci lub emerytki żyją i emeryturę pobierają.

2) Ubiegający się o zaliczkę winien się zabezpieczyć w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie na wypadek śmierci, do wysokości sumy pożyczonej i przynajmniej na tak długo, dopóki dług spłacony nie będzie i dozwolić, aby z pensyi oprócz rat zaliczki także i należytość za ubezpieczenie strącaną była. Polica asekuracyjna będzie przechowaną w kasie miejskiej.

3) Zaliczki będą udzielane o ile fundusze miejskie na to pozwolą, i nie mogą przenosić 3miesięcznenej płacy stałej (bez dodatków) przez proszącego pobieranej.

4) Przed całkowitem spłaceniem jednej zaliczki nie może być nowa zaliczka udzielaną,

5) Do spłaty zaliczki może być wyznaczonych 12, a najwyżej 20 rat miesięcznych.

6) Co do sposobu udzielania zaliczek nauczycielom i nauczycielkom będą zastosowane przepisy tymczasowego statutu gminnego dla m. Krakowa dotyczące udzielania zaliczek urzędnikom magistratu. (D. n.)

Kronika.

Kraków, 22 czerwca.

Jubileusz Sobieskiego. Prezydent miasta otrzymał w dniu wczorajszym popołudniu od komitetu obchodu jubileuszu Sobieskiego we Lwowie telegram następującej treści: „Delegaci przyjadą w sobotę pospiesznym pociągiem, o posiedzenie proszą popołudniu. Komitet.“ W skutek tego telegramu zwołał prezydent miasta posiedzenie krakowskiego komitetu, celem wspólnych obrad na sobotę o godz. 4 popołudniu do sali posiedzeń rady miasta.

W chwili zamknięcia dziennika dowiadujemy się, że na to jutrzejsze posiedzenie przybędą ze Lwowa jako delegaci pp. ks. dr. Franciszek Kostek prof. uniwers., Teodor Kulczycki radca miejski, dr. G. Roszkowski prof. uniw. i prof. Romuald Starkel.

Gimnazyum trzecie w Krakowie. Jak donosi *W. Ztg.* profesorowie gimnazyum św. Jacka w Krakowie Karol Brzeziński i dr. Stanisław Zaręczny, dalej profesorowie krakowskiej państwowej szkoły realnej: Czesław Rozmuski, dr. Hugo Zathey, Leon Orzechowski i nauczyciel religii Stanisław Puszet, przeniesieni zostali do nowo utworzonego trzeciego gimnazyum państwowego w Krakowie.

Jak widzimy, gimnazyum trzecie ma już profesorów — sprawa jednak lokalu dotąd nie załatwiona. Spodziewamy się, że przecie projektowany na pomieszczanie tego gimnazyum dom p. Goetza nie zostanie uznany za odpowiedni dla szkoły. Jest on bowiem, jak już raz podnieśliśmy, w najwyższym stopniu niesanitarny, co kilkakrotnie stwierdziły rządowe delegacye przez komisyę sanitarną wyznaczane.

Obchód wianków z powodu niepogody i wezbranej Wisły, został odłożony do przyszego tygodnia. Komitet zawiadomi publiczność o dniu uroczystości plakatami.

W senzacyjnym procesie baronostwa P. o gwałt publiczny powołanym został na świadka dyrektor policyi tutejszej radca Englisch.

Z teatru. Po deszczu — pogoda. Zmęczona kilkudniową słotą, a szeregiem nieudałych przedstawień znużona publiczność, wesoło bawiła się wczoraj w teatrze. Było to jedno z przedstawień przypominających staranną grą artystów tegoroczny sezon zimowy sceny krakowskiej. Wprawdzie „Wojnę w czasie pokoju“ wymagającą bardzo ożywionej gry, pamiętamy raźniej wykonaną — ale w każdym razie można przyklasnąć wczorajszemu przedstawieniu. Panna Kałużyńska, jako Ilka Etwös, gorącego temperamentu Węgierka z życiem i werwą odegrała swoją rolę, p. Arwin godnie reprezentował narwanego porucznika pruskiej piechoty, Reif-Reiflingen, p. Ruszkowska, jako młoda mężateczka p Hiller była bardzo sympatyczną, p. Frenkel (kapitalista Heindorf) dobrą grą nie ustępował innym. Nawet p. Siemaszko w roli załzawionego wiecznie aptekarza Hoffmeistra zyskał oklaski. Szkoda tylko, że między porucznikiem ułańskim Folgenem (p. Sobiesław), a jego służącym Franciszkiem (p. Winiarski) nie było prawie żadnej różnicy. Jeden i drugi był ciurą obozowym, a przecież takim pierwszy z nich być nie powinien. Zresztą *de gustibus*...

Phoites i operetka. Phoites, towarzystwo znane z gimnastycznych produkcyj i popisów pantominowych etc. przybędzie wkrótce do Krakowa dla dania sześciu przedstawień... w teatrze krakowskim. Po tych wielce artystycznych produkcyach rozpoczną się przedstawienia operetki lwowskiej, która oprócz dawniejszych znanych publiczności naszej utworów, posiada w repertuarze swym kilka nowych partycyj, jak: Suppego „Gaskończyk“, Straussa „Karnawał w Rzymie“ itd. Towarzystwo lwowskie występować będzie tym razem w teatrze zimowym.

P. Michał Nowak, radca sądu krajowego, znany zaszczytnie szerszym kółkom publiczności, wniósł d. 3 b. m. podanie o przeniesienie po 42 letniej służbie w stały stan spoczynku. — Jak się właśnie dowiadujemy — prezydyum sądu krajowego wyższego miało podanie to przedstawić ministrowi z wnioskiem, aby za długoletnią i wytrwałą pracę przedstawić p. Nowaka cesarzowi do nadania tytułu i charakteru radcy sądu krajowego wyższego.

Komisya kanałowa na posiedzeniu wtorkowem powzięła następujące ważne uchwały. Uchwalono: 1) czyszczenie dołów, szlusz i kanałów odbywać się będzie w przyszłości w przedsiębiorstwie, a nie we własnej administracyi. 2) Przedsiębiorca winien czyszczenie to dokonywać maszynami pneumatycznemi parowemi. 3) Komisya zaprosiła pp. prof. dr. Domańskiego i adw. dr. Józefa Rettingera, aby wspólnie ułożyli warunki mające służyć za podstawę do zawarcia kontraktu z przedsiębiorcą.

Pociąg spacerowy do Wiednia przy zniżonych cenach odchodzi w d. 28 b. m. ze stacyi Dziedzice.

Dzieła J. Krasickiego. Nakładem księgarni p. K. Bartoszewicza wyszedł tom IV dzieł Ignacego Krasickiego. Tom ten zawiera „Pana Podstolego“ na 346 stronicach druku ścisłego. O wydawnictwie tem wspominaliśmy już nieraz z całem uznaniem tak dla sumienności wydania, jakoteż dla jego taniości. Można bowiem bezwzględnie przyznać wydawcy, iż sposób, w jaki popularyzuje klassyków polskich nie znosi rywalizacyi. Staranność korekty i poprawność tekstu walczą o pierwszeństwo z niespotykaną u nas dotychczas taniością. Dowodzić tego nie potrzebujemy, gdyż sam fakt, że tom o 346 stronnicach kosztuje dla nabywcy całości (5 tomów) tylko 80 c. dostatecznie przemawia za sobą. Tom V dzieł Krasickiego jest już w druku i obejmie wszystkie komedye „księcia poetów“.

Wynik egzaminów dojrzałości w gimnazyum św. Anny, pod przewodnictwem inspektora szkół średnich p. Antoniego Czarkowskiego. Zgłosiło się do egzaminu 49 abituryentów, z których jeden z powodu słabości nie przystąpił do egzaminu ustnego. Z pozostałych 48 otrzymali świadectwo dojrzałości z odznaczeniem: 1) Benis Artur, 2) Breański Jan, 3) Cincka Wojciech, 4) Dąmbski Stanisław, 5) Długosz Tomasz, 6) Frączkiewicz Aleksander, 7) Mieroszewski Kazimierz, 8) hr. Rej Mikołaj, 9) Seinfeld Herman, 10) Skoczyński Szczepan, 11) Szeptycki Roman. Prócz tych uznani za dojrzałych: 12) Anczyc Wacław, 13) Banach Adam, 14) Bażan Tadeusz, 15) Bett Dawid, 16) Biernat Franciszek, 17) Borelowski Walenty, 18) Borzęcki Eugeniusz, 19) Cachol Wojciech, 20) Fiałek Jan, 21) Firek Andrzej, 22) Grzybowski Ludwik, 23) Jaroszyński Edward, 24) Krysa Jakób, 25) Kuliński Zygmunt, 26) ks. Lubomirski Zdzisław, 27) Łepkowski Karol, 28) Mokrzycki Witołd, 29) Niemojewski Wacław, 30) Nodzyński Bolesław, 31) Noga Józef, 32) Nowicki Adam, 33) Padlewski Zygmunt, 34) Podczaski Władysław, 35) Slepicki Marcelli, 36) hr. Wielopolski Józef, 37) Zawistowski Zygmunt. Niedostateczny stopień z jednego przedmiotu pozwolono poprawić po wakacyach 5 abituryentom; reprobowano na pół roku 3, na rok 3.

Ślub. Wczoraj o godz. 10 przed południem pobłogosławiony został w kościele P. Maryi związek małżeński między p. Winiarskim a p. Różycką, artystami sceny tutejszej

Zmarli. Bolesław Jaxa Rożen, podporucznik wojsk polskich z r. 1831, odznaczony przy zdobywaniu Warszawy krzyżem legii honorowej, zmarł w d. 22 b. m. w Bochni, przeżywszy lat 69.

Jan Wierzbicki, żołnierz b. wojsk polskich, zakończył życie w Sulimowie pod Warężem. Zmarły liczył lat wieku 90.

Cześć pamięci zacnych weteranów!

Tarnów, 20 czerwca. Egzamin dojrzałości ustny w gimnazyum tarnowskiem odbywał się od 15—20 b. m. pod przewodnictwem p. Ilnickiego, członka rady szkolnej krajowej. Na 29 abituryentów uznani za dojrzałych z odznaczeniem: 1) Elzholz Abraham, 2) Kozłowski Edward, 3) Nowak Józef, 4) Szczeklik Karol, 5) Trzeciecki Kazimierz, 6) Wohnout Feliks. Uznani za dojrzałych: 7) Albin Adolf, 8) Artwiński Kazimierz, 9) Daniec Wincenty, 10) Dutkiewicz Kazimierz, 11) Goldberg Józef, 12) Hirsch Herman, 13) Janowski Stanisław, 14) Katyński Ludwik, 15) Kopytkiewicz, 16) Krasicki Michał, 17) Millet Abraham, 18) Offner Józef, 19) Pietrzycki Mieczysław, 20) Ramult Stanisław, 21) Stypa Stanisław, 22) Szewczyk Zdzisław, 23) Więckowski Kazimierz, 24) Włodarski Jan, 25) Żaba Roman, 26) Solak Jan eksternista. Pozwolono 3 poprawiać egzamin z jednego przedmiotu po feryach, między nimi 1 eksternista.

Feljeton o Kraszewskim. W *Wiener allg. Ztg.* umieścił Julius Meixner cały feljeton poświęcony sprawie uwięzienia Kraszewskiego i natchniony żywą sympatyą dla tego znakomitego męża.

Podnosi w nim całą niedorzeczność przypuszczeń, iżby sędziwy autor oddany całą duszą podniosłej twórczej pracy, mógł się wdawać w jaką tajną polityczną intrygę i wykazuje, że to się nie zgadza ani z jego charakterem i dążnościami, ani z interesem sprawy, której służy.

Za piękny ten artykuł musimy być wdzięczni autorowi, jednak wytknąć musimy rażące błędy dowodzące nieznajomości polskich literackich stosunków. Syrokomla żyjący obecnie we Włoszech i przebywający we Francyi poeta ukraińskich stepów Krasiński przedstawiają się rażąco polskim czytelnikom, którzy dziwić się muszą, że tradycyjna niemiecka gruntowność na punkcie polskiej literatury nie zadaje sobie żadnego trudu.

Z humorystyki. Chociaż wybory sejmowe w Galicyi przeszły już dawno, *Różowe Domino* słusznie dotąd jeszcze nie może zapomnieć — starostów. W ostatniem numerze stawia pytanie to pismo, „jak się rymuje starosta — *patriae pater*“ — i odpowiada w ten sposób:

Posyła się żandarma,
Co swady piękny dar ma —
Z bagnetem, w kapeluszu
O bujnym pióropuszu.
Do pierwszej lepszej szopy
Zwołuje żandarm chłopy,
Na liche zrzędzi drogi,
Mars stawi bardzo srogi,
Wspomina o restancyach,
O różnych „kalamancyach“,
A kończy rzecz po prostu;
„Głosujcie *na starostu!*“

Po chłopach biegą ciarki,
Marzą się im szarwarki,
Okropne skóropsucie,
Podatków egzekucye;
Od chaty więc do chaty
Szept bieży: „Sze diłaty?
Starostu tra wybraty:“
I z urny bez zawodu
Wstał ojciec wnet narodu,
Co dzielnie mu ojcuje,..

Tak wszystko się rymuje!...

Wiadomości urzędowe. Prezydyum kraj. Dyrekcyi skarbu zamianowało inspektorami podatkowymi koncepistów skarbowych: Ludwika Knoblocha, Alfreda Wellesa i dra Rubena Fleckera, zaś koncepistami skarbowymi praktykantów: Kazimierza Krawczyńskiego Adolfa Franka i Stanisława Grzyba.

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała w etacie c. k. Zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie: zarządcami i naczelnikami salinarnymi: zawiadowcę rachunkowości Aleksandra Machowicza i górmistrza Hilarego Dniestrzańskiego; zarządcami górniczemi i hutniczymi: gór. i hutmistrzów Gustawa Flechnera, Edmunda Wittemberskiego, Karola Nigrina, Karola Mialovicha i Michała Fryta; zarządcą górniczym: górmistrza Romualda Barona; zawiadowcą rachunkowości: zarządcę salinarnego Henryka Lichtensteina, a zarządcą materyałów: zawiadowcę materyałów Franciszka Bednika; górmistrzami: assystentów salinarnych Franciszka Saszewskiego, Jana Łobosa, Emila Machalelewa górniczego Ernesta Nechaya-Felseisa; asystentami salinarnymi elewów górniczych: Erwina Windakiewicza, Eugeniusza Wenzla, Józefa Fryta i Eugeniusza Furdzika.

Repertoar teatralny.

Niedziela 24 czerwca: „Gwiazda Syberyi“ hr. Leopolda Starzeńskiego.

W sprawie pomnika dla Mickiewicza.

Wobec bałamucenia opinii publicznej w Krakowie co do wyboru placu na pomnik Mickiewicza, postanowiliśmy notować każdy głos ważniejszy w tej sprawie. Ostatni numer *Gazety Polskiej* zawiera właśnie w sprawie pomnika bardzo obszerny artykuł. Podajemy z niego wybitniejsze ustępy:

Że p. Łepkowski — pisze *Gazeta Polska* — oświadcza się za placem Szczepańskim, że p. radca Rzewuski wysunął się z projektem postawienia pomnika na placu uniwersyteckim, a p prof. Tarnowski wymownie popierał tę nową myśl — i że inni, jak zawiadamia p. Przeździecki, projekt radcy Rzewuskiego popierają, to rzecz naturalna. Ale opinia publiczna niemile została dotkniętą i zdziwioną niedwuznacznemi wieściami z Krakowa, że szanowna opozycya oburącz chwyciła się arcydziwnego pomysłu radcy Rzewuskiego, li-tylko jako ostatniej deski zbawienia, a raczej ocalenia Rynku krakowskiego od mickiewiczowskiego pomnika...

Listy p. Przeździeckiego z dołączonym planikiem sytuacyjnym, pomieszczone w *Kur. Wars.*, wywarły na tutejszej publiczności bardzo przykre wrażenie; wszyscy z podziwieniem oglądają mały, nieforemny, brzydki placyk uniwersytecki i stawiają sobie pytanie: „Za jakież to grzechy, wielki wieszczu, chcą Cię koniecznie wyrzucić za Rynek sławnego Krakowa, posadzić na szarym końcu biesiadnego stołu i włoczyć na ciasny placyk uniwersytecki? Wszak dotychczas podobno nie ma jeszcze zgody na to, ażeby twoje popioły spoczęły w grobach na Wawelu... więc cóż dziwnego, że odmawiają ci pierwszego miejsca na historycznym Rynku starożytnego Krakowa.“

Byłoby to bardzo smutnym objawem stosunków krakowskich, gdyby tak wysoko podniesiona chorągiew sprawy pomnika dla największego polskiego wieszcza nie zdołała umysłów komitetu mickiewiczowskiego sprowadzić do wspólnego porozumienia, zgodnie z tak wyraźnie objawionemi życzeniami całego narodu polskiego...

Nie podobna bez przykrego uczucia politowania patrzeć na ten maleńki bez żadnej symetryi placyk, a raczej dwa dziedzińce uniwersyteckie, jakie nam p. Przeździecki przy liście swoim w *Kuryerze warszawskim* przedstawił. Każdy bowiem, kto nawet nigdy nie był w Krakowie, biorąc na uwagę wymiary i skalę domów uniwersyteckich na tym planiku, widzi, że ten najdziwaczniej niefortunny placyk jest zaledwie takiej obszerności, jak otaczające go gmachy uniwersyteckie i jaki każda średnich wymiarów budowla zwykle pod sobą zajmuje... I to ma być właściwe miejsce na pomnik monumentalny, godny wielkiego poety!... Gdzież tu jest niezbędna odległość perspektywiczna, tak zwany punkt widzenia dla swobodnego objęcia okiem monumentu? Jakie otoczenie dla pomnika? Sądzimy, że szanujący siebie znakomitsi artyści-rzeźbiarze nie zechcą wbrew oczekiwaniu całego narodu, proponować skromnych wymiarów pomnika, gwałtem zmuszani do tego dziwacznym wyborem miejsca; a któryż z genialnych mistrzów dłuta zgodzi się na to, by monumentalne i godne wielkiego poety dzieło rzeźby włoczyć, jak orła do klatki kanarka?

W drugim swoim liście do *Kur. war.* p. Przeździecki pisze: że miejsce na pomnik, oznaczone kółkiem na planiku, „było pierwotną myślą radcy Rzewuskiego, od której ten następnie odstąpił“, wskutek czego zgodzono się na miejsce „w pośrodku placu, utworzonego pomiędzy zabudowaniami uniwersyteckiemi a plantacyami wprost kopca Kościuszki.“

Widzimy, że p. Rrzewuski jest wysoce ugrzecznionym radcą miejskim, skoro z całą gotowością zgadza się na przerzucanie pomnikiem wielkiego poety, jak piłką po całem mieście... niech tam sobie padnie, gdzie chce, aby nie na Rynku, aby tylko nie na Rynku krakowskim!

Pan Przeździecki pisze, że artyści w ogóle są radzi temu projektowi, „ułatwiającemu im zadanie.“ (Ogłoszona w pismach tutejszych odezwa krakowskiego Koła artystyczno-literackiego temu przeczy. Przyp. Red.) Jacy artyści? Czy malarze? Uwierzymy dopiero wtedy, jeżeli największy geniusz malarstwa polskiego, mistrz Matejko, myśl pana radcy miejskiego zaakceptuje... Czy rzeźbiarze? Prosimy uprzejmie o wskazanie nam artysty rzeźbiarza, któryby, zgadzając się na placyk uniwersytecki, jeżeli nie geniuszem, to choć wyższym talentem mógł stanąć obok Matejki i umiał samodzielnie przedstawić komitetowi artystyczne warunki do projektu monumentalnego pomnika bez potrzeby uciekania się do łatwo zmiennych wskazówek miejscowości lub grzeczności pana radcy miejskiego... Czy znawcy? Doprawdy, że jesteśmy w kłopocie, czy do tych ostatnich zaliczyć możemy p. Rzewuskiego et comp.!“

Dział ekonomiczny.

Kraków, 22 czerwca.

Sprawozdanie targowe *Nowej Reformy.* (M)

W Wiedniu i Peszcie, oraz zagranicą ceny są ciągle chwiejne i zmieniają się według stanu powietrza o ile takowe pomyślnie lub niepomyślnie na stan urodzajów oddziałuje.

Na naszym targu, od czasu ostatniego sprawozdania, zapanowała pewna ospałość, gdyż obcy kupcy rzadko się zjawiają, a dowozy są daleko znaczniejsze od potrzeb miejscowych, tranzakcye przeto są ograniczone. Ceny wyborowych gafunków utrzymują się jednak, lecz średnie nawet po niższych cenach zmienny mają odbyt. Widoki co do urodzajów w Rumunii i Węgrzech są pomyślniejsze, jak się dotychczas zanosiło.

Za 100 kilo:

Pszenica czerwona	8·—	11·—
„ żółta	7·50	10·25
„ biała	7·50	10·—
Żyto	7.50	8·—
Jęczmień browarny	7.50	8·—
„ na paszę	7·—	7·25
Owies	7·50	7.75

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 22 czerwca, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·80	do	10·85
Zyto „	8·22	do	8·27
Owies „	6·97	do	7·02
Kukurudza gotowa	7·10	do	7·15
Kukurudza na wiosnę	6·75	do	6·80

Pszenica na wosnę 1884 11·10—11·15.

Wiedeń, 21 czerwca.

Przy dosyć znacznym obrocie spadły kursa terminowe znacznie wskutek zmiany stanu pogody. Rszenica na jesień z 10·85 na wstępie zeszła do 10·80, a nawet 10·75.

Notowano urzędownie:

Pszenica na czerwiec 9·95—10·05, na jesień 10·78—10·83. Zyto węgierskie 8·10 — 8·40. Zyto gotowe 8·10—8·40. Żyto na czerwiec 8·27—8·32. Żyto na jesień 8·23 — 8·28. Kukurudza gotowa 7·25 — 7·30, na czerwiec 7·22 — 7·27, na lipiec i sierpień 7·20 — 7·25, na sierp. wrześ. 7·28—7·33. Owies handlowy 6·90 — 7·10. Owies gotowy 6·90—7·10. Owies na jesień 6·98—7·03

Pszenica na wiosnę (1884) 11·10 — 11·15.
Spirytus 34·25—34·50.
Nafta amerykańska 22·50 - 22·75.
Nafta galicyjska 21·——21·25.

Ostatnie wiadomości.

Wiek warszawski zamieszcza następujący telegram z Berlina, z daty 20 b. m.:

Pogłoski o bliskiem wypuszczeniu na wolność Kraszewskiego, mają być podług wiarogodnych informacyj jak na teraz bezzasadnemi.

Ze Lwowa otrzymujemy z bardzo dobrze poinformowanego źródła wiadomość, że namiestnik p. Potocki z urlopu, który weźmie jeszcze w ciągu lata, nie wróci już na swoją posadę namiestniczą, jeżeli nie nakłonią go do tego bardzo ważne i nieodparte względy; pragnie bowiem dla nadwątlonego zdrowia przy wieku sędziwym zupełnie usunąć się od życia publicznego, z wyjątkiem udziału w nienadwerężających zdrowia pracach sejmowych. Przypominamy, że gdy wkrótce po śmierci synowej, ś. p. Romanowej Potockiej, pojawiła się była pogłoska o dymisyi pana namiestnika, korespondent nasz wiedeński zaprzeczył jej jak najstanowczej, dodając jednak, że rzeczywiste wykonanie zamiaru ustąpienia z posady namiestniczej, z którym pan Potocki od dwóch lat się nosi, w niezbyt dalekim czasie nie należy do rzeczy nieprawdopodobnych.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 22 czerwca. Komunikat *Fremdenblattu* przedstawia stan sprawy zasiłków w Pittsburgu dla dotkniętych powodzią zabranych a w Austryi nieprzyjętych. Według *Fremdenblattu* minister spraw zagranicznych zawiadomił dnia 6 kwietnia br ministra spraw wewn., że poseł amer przysłał zebrane w Pittsburgu 5245 fl. z zapytaniem, czy są w Austryi jeszcze natychmiastowej pomocy potrzebujący nieszczęśliwi dotknięci powodziami; w przeciwnym razie, aby mu zwrócono te pieniądze. Ponieważ wtedy rząd tyrolski znacznymi jeszcze rozporządzał funduszami, a nie było nikogo ktoby natychmiastowej pomocy potrzebował, przeto ministerstwo nie uważa się uprawnionem do zatrzymania tych pieniędzy w myśl postanowień tego pisma posła amerykańskiego, zwłaszcza, że odpowiada to godności monarchii, aby nie czynić uszczerbku innym po za granicami mieszkającym, a natychmiastowej pomocy potrzebującym nieszczęśliwym.

Peszt, 22 czerwca. *Pester Lloyd* donosi, że większość publiczności zachowuje się podczas rozprawy w Nyjregihaza brutalnie i nader nieprzyzwoicie — a po za salą rozpraw zdarzają się jeszcze większe wybryki i nadużycia. Przypomina interpelacyę wniesioną dnia 11 października z. r. w Sejmie przez Csernatonyego i odpowiedź na nią prezesa ministrów Tiszy, który zaręczył za bezpieczeństwo rozprawy.

Nyiregyhaza, 22 czerwca. Obrońca dr. Friedman oświadcza imieniem wszystkich obrońców, że jeżeliby i nadal publiczność, jak dotąd mięszała się do toku rozpraw, obrońcy zażądają opróżnienia sali, albo sami salę opuszczą. Prezydent zwraca się do publiczności ze zwykłem upomnieniem.

Następuje przesłuchanie kobiet, które w dniu zniknięcia Estery Solymossy miały w południe słyszeć wołania o pomoc, wychodzące ze strony synagogi. Pierwsza z nich słyszała głos dziecięcy, wołający na nią, ale nie zważała na to. Przeczy stanowczo wszystkim zeznaniom obciążającym, które jej protokół przesłuchania podsuwa, i oświadcza, że wołanie słyszała wieczór, a nie w południe, jak sędzia śledczy do protokołu zapisał.

Wrocław, 22 czerwca. Rzeka Odra i z lewej strony do niej dopływająca rzeczka Bobra ciągle przybierają. Liczne miejscowości doliny Bobry są zalane. Wielu ludzi utonęło w powodzi. Woda na rzece Nisie opada.

Paryż, 22 czerwca. Izba deputowanych przyjęła projekt ustanawiający artyleryę forteczną.

Paryż, 22 czerwca. Według doniesienia dzienników królowa Madagaskaru umarła już od 6ciu miesięcy. Partya wojskowa trzyma ten fakt w tajemnicy.

Rzym, 22 czerwca. *Moniteur de Rome* ogłasza streszczenie życzliwej, lecz stanowczej odpowiedzi, papieża do Grevy'ego, która wskazując na środki użyte przeciw klasztorom i duchownym świeckim i na przygotowane dla kościoła nieprzychylne ustawy, wyraża nadzieję, że bolesny, a dla kościoła i państwa równie zgubny spór powinien być zażegnany.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 22 czerwca 1883	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·45	78·45
„ 5% Austr. papierowa	93·50	93·50
„ srebrna	79·05	79·[illegible]
„ złota	99·20	99·10
„ 6% Węg.	—·—	120·50
4% Renta złota węg.	—·—	[illegible]9·65
Losy z r. 1860	—·—	135·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego	838·—	837·—
„ kredytowe	305·30	303·60
Londyn	120·05	120·—
Napoleondor	9·50	9·50
Lombardy	—·—	156·25
Losy z r. 1864	—·—	167.50
Akcye Karola Ludwika	—·—	302·75
„ Lwowsko-Czerniow.	—·—	169.50
„ Węg.-półn.-wschodnie	—·—	157.—
5% Obligacye Indemn. gal.	—·—	98.75
Losy premiowe węg.	—·—	115.—
Akcye Koszycko-Bogum.	—·—	144.75
Północno zachodnie	—·—	20[illegible]·50
6% Listy hipoteczne	—·—	102.—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	102.—
Akcye Siedmiogrodzkie	—·—	164.50
Marka	58·45	58·45
Ruble papierowe	—·—	116.70
Dukat	5·67	5·67

Berlin d. 22 czerwca 1883		
Banknoty	171·—	170·90
Wiedeń	170·70	170·70
Warszawa	199·40	199·50
Ruble	20[illegible]·—	1[illegible]9·65
5% Listy zast. król. polsk.	62·10	62·20
4% „ likwidacyjne	55·10	55·—
Akcye Karola Ludwika	129·75	129·75
„ kredytowe	522.50	522·50

Uspesobienie giełdy: stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz u edziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 22/6.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	116 75	117 25
	Marki niem. złote lub pap. . . 100 mar.	58 25	58 50
	Kupony srebrne	99 50	—
	Dukat nowy ważny	5 65	5 75
	20-to Frankówka złota	9 48	9 54
6½	Pożyczka krajowa galic. . . . 100	98 50	99 —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . 100	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 50	99 —
5	„ „	99 50	100 —
6	„ Banku Hipoteczn.	100 —	101 —
5	„ „ z premią 10%	102 —	103 —
5	„ „ zwrotne za 40 lat	100 50	101 —
5	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	98 —	98 50
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	98 —	99 —
6	„ „ 36	95 —	96 —
6	„ „ 18	96 —	97 —
7	„ dłużne g. Z. Kr.	99 —	100 —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . za rubli 100	99 50	100 25
4	„ likwidacyjne	87 70	88 —

Lwów, dnia 21/6.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . a zł. 200	300 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . za zł. 100	99 75	100 —
4	„ „ „ 100	90 25	90 50
5	„ Banku hipotecznego gal. 100	100 75	101 50
6	„ „ z 10% premią 100	102 25	102 75
5	„ „ zwrotne za 40 lat 100	100 50	101 —
5	„ Banku włościań. 100	98 —	98 —
5	Obligacye indem. gal. 100	99 —	99 50

Wiedeń, dnia 21/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	78 45	78 60
4⅕	„ srebrna	79 20	79 35
4	„ złota	99 —	99 15
5	„ pap.	93 30	93 45

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 zł. . za złr. 100	119 75	120 50
5	„ 1860 „ 500 „ 100	135 75	136 25
5	„ 1860 „ 100 „ 100	139 75	140 25
—	„ 1864 bez % całe 100	167 50	168 —
—	„ 1864 bez % połówki 100	167 50	168 —
4½	Como Renten-Schein na 42 lirów . sztukę 1	37 —	38 —
4	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 zł. — 300 franków . za sztukę 1	148 25	148 75

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . za zł. 100	120 45	120 60
5	„ srebrna 100	89 65	89 80
5	„ pap. 100	87 35	87 50
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie 100	99 25	99 75
5	Pożyczka premiowa węg. po 100 zł. 100	115 —	115 50
—	„ „ po 50 zł. 100	115 —	115 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) 100	109 9	110 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie 100	98 30	98 70
5	Obligacye indemnizac. Galicyi 100	99 20	99 60
5	„ Siedmiogrodzkie 100	99 25	99 75
5	„ Węgierskie 100	98 —	98 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 100	114 —	114 50
5	„ „ 1878 100	103 50	104 —
5	Wiedeń. komun. 1874 z pr. 100	—	—
3	Serbskie po 100 franków 100	32 —	32 50
—	Tureckie po 400 100	13 —	13 50

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit. . oszt. złote 100	118 —	118 60
5	„ „ z premią 100	100 —	100 30
5	„ Banku hipotec. gal. 100	97 50	98 —
6	„ „ z 10% prem. 100	101 70	102 30
5	„ „ 100	102 —	103 —
5	„ zast. gal. kr. z. w Krak. 18-letn. 100	100 50	101 —
5	„ „ 20-letn. 100	100 —	100 —
5	„ „ 36-letn. 100	98 20	98 60
5	„ gal. tow. kred. ziem. 100	99 70	100 —
5	„ rustykalne 100	[illegible]	[illegible]

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie . . 100	97 75	— —
6	„ „ 20-letnie 100	92 75	93 50
5	„ „ Banku austr.-węg. 100	100 50	100 90
5	„ „ „ 100	99 20	99 35
4½	„ „ „ 100	91 90	92 10
4			

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
	Albrechta . . . na 300 zł.	95 40	95 70
	Ferdynanda północ. . na 300 zł.	105 60	106 —
	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 zł.	98 90	99 1
	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 zł.	97 —	97 15
	Lwowsk.-Czern. z r. 1866 na 300 zł.	99 75	100 —
	„ z r. 1872 na 300 zł.	98 75	99 50
	Rudolfa . . . na 300 zł.	93 80	94 20
	Siedmiogrodzkiej . . na 200 zł.	93 —	93 50
	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	139 —	139 25
	Przemyśl.-Łupk. I. Em. na 300 zł.	96 —	96 30
	Nordosty . . . na 200 zł.	91 80	92 10

LOSY

		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 zł.	170 —	170 25
	Klary . . . na 40 zł. m. k.	38 —	39 —
	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 zł. m. k.	106 —	108 —
	Insbruck . . . na 20 zł. w. a.	18 25	19 —
	Keglewich . . . na 10 zł. m. k.	13 —	14 —
	Krakowskie . . . na 20 zł. w. a.	19 —	19 50
	Lublańskie . . . na 20 zł. w. a.	23 —	24 —
	Ofner (miasta Budy) na 40 zł. m. k.	24 —	—
	Palfy . . . na 40 zł. m. k.	35 —	36 —
	L. Czerwonego Krzyża na 10 zł. w. a.	12 50	13 —
	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 zł. w. a.	5 80	5 85
	Rudolfa . . . na 10 zł. w. a.	18 —	19 —
	Salm . . . na 40 zł. m. k.	52 50	53 50
	Salceburgskie . . na 20 zł. w. a.	21 —	22 —
	St. Genois . . . na 40 zł. m. k.	43 —	45 —
	Stanisławowskie . . na 20 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
	Tryestyńskie . . . na 100 zł. w. a.	126 —	127 —
	„ . . . na 50 zł. w. a.	55 —	56 —
	Waldstein . . . na 20 zł. m. k.	28 —	29 —
	Windischgraetz . . na 20 zł. m. k.	41 —	42 —

AKCYE BANKOWE

%		płacą	żądają
	Anglobank . . . na 120 zł.	110 25	110 50
	Bankverein Wiener . .	[illegible]	[illegible]
5	Bodencredit allgem. aust. . . na 80 złr	216 —	217 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . na 160 złr	303 60	303 90
5	Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr	302 40	302 80
5	Hipoteczny galic. . . na 200 złr	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . na 200 złr	— —	— —
5	Länderbank . . . na 100 złr.	127 20	127 60
5	Austro-węgiersk. . . na 600 złr	837 —	839 —
5	Unionbank . . . na 100 złr	116 75	116 90

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . na 200 zł.	170 50	171 —
5	Alföld Fiume . . . na 200 zł.	169 50	170 —
5	Ferdynanda Nordbahn . na 1050	2790 —	2795 —
5	Franciszka Józefa . . na 200 zł.	198 75	199 25
5	Karola Ludwika . . na 210 zł.	302 75	303 25
5	Koszycko-Bogumińsk. . na 200 zł.	148 25	148 75
5	Lwowsko-Czernow. Jassy na 200 zł.	169 50	170 —
5	Morawsko-szląskie centr.	—	—
5	Prag Duxer	56 50	56 75
5	Rudolfa . . . na 200 zł.	168 —	168 50
5	Siedmiogrodzkie . . na 200 zł.	160 50	161 —
5	Staatsbahn państwowa . na 200 zł.	328 50	328 75
5	Lombardy (Südbahn) . na 200 zł.	129 50	129 75
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 zł.	150 —	150 50
5	Nordosty . . . na 200 zł.	157 —	157 25

WALUTY.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne . . za sztukę	5 67	5 68
	20-to Frankówki	9 50	9 51
	20-to Markówka	11 69	11 71
	Pół-imperyały ros. pełno ważne	9 70	9 72
	Funty szterlingi	11 94	11 96
	Tureckie liry złote	10 85	11 —
	Banknoty włoskie	47 45	47 60
	Ruble papierowe	116 75	117 25

Warszawa, dnia 21/6.

%		płacą	żądają
5	Listy zast. nowe r. 1869	100 30	100 35
4	Kupony	—	—
4	Listy likwidacyjne	87 —	87 35
	Kupony	—	—
5	„ miasta Warszawy Is Em.	[illegible]	[illegible]
	Kupony	—	—

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.